

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

Polski

W NUMERZE:

- 3 Polak-francuskim „nieśmiertelnym“
- 4 Rok przyjaźni i współpracy
- 7 Bonjour Serge!
- 9 Miliarder z Kędzierzyna
- 11 Początki polskiego czasopiśmiennictwa
- 15 Quinzaine du Cinéma Polonais
- 18 Francja-Polska pod koszem

LA SEMAINE POLONAISE



Nr 1 (169) ● 8 STYCZNIA 1961 ● CENA 0.40 NF
JANVIER 1961 ● PRIX 0.40 NF

Ta piękna tancerka „Folies Bergères” składa za naszym pośrednictwem najlepsze życzenia swoim Rodakom. Lidia Lova Lipska jest nie tylko Polką, jest również bohaterem francuskiego Ruchu Oporu, kawalerem Legii Honorowej, ale o tym na str. 10—11

EP 2,273

FILM
WYDA
reż. Leń



W szpitalu w Thysville (Kongo) pracuje polska ekipa lekarska. Jeden z członków ekipy dr Zawadowski chętnie rozmawia ze swoimi pacjentami, którzy odnoszą się z szacunkiem i zaufaniem do Polaków

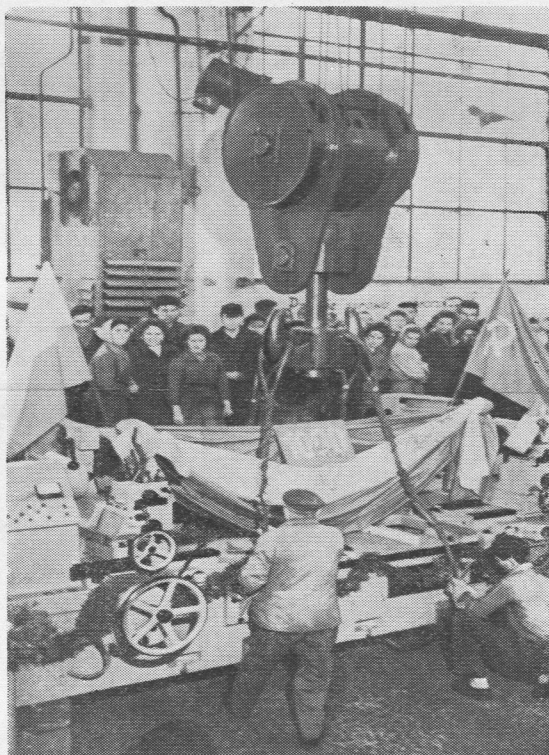


Światowej sławy chirurg prof. Craford wziął udział w otwarciu wystawy sprzętu medycznego w Sztokholmie. Uczony sprawdza swą sprawność na specjalnym przyrządzie

Zdjęcia CAF



Górnicy amatorski zespół artystyczny z Wilkowa od 1953 r. wystawił 18 sztuk. Treścią ich są stare legendy i baśnie dolnośląskie



1000-na obrabiarka na eksport opuściła fabrykę „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej. „Jubilatkę” sprzedano do Związku Radzieckiego

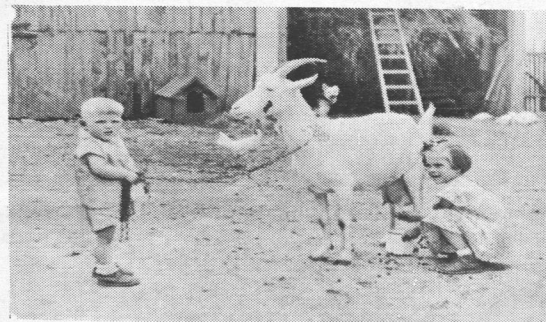


Na wystawie regionalnej twórczości artystycznej w Gdańsku duże zainteresowanie wzbudziły hafty i tkaniny Józefy Izdebskiej (z prawej)



Koszalin to miasto o dużych ambicjach kulturalnych. Koncerty koszalińskiej orkiestry symfonicznej cieszą się wielkim powodzeniem. Oto próba orkiestry przed występem

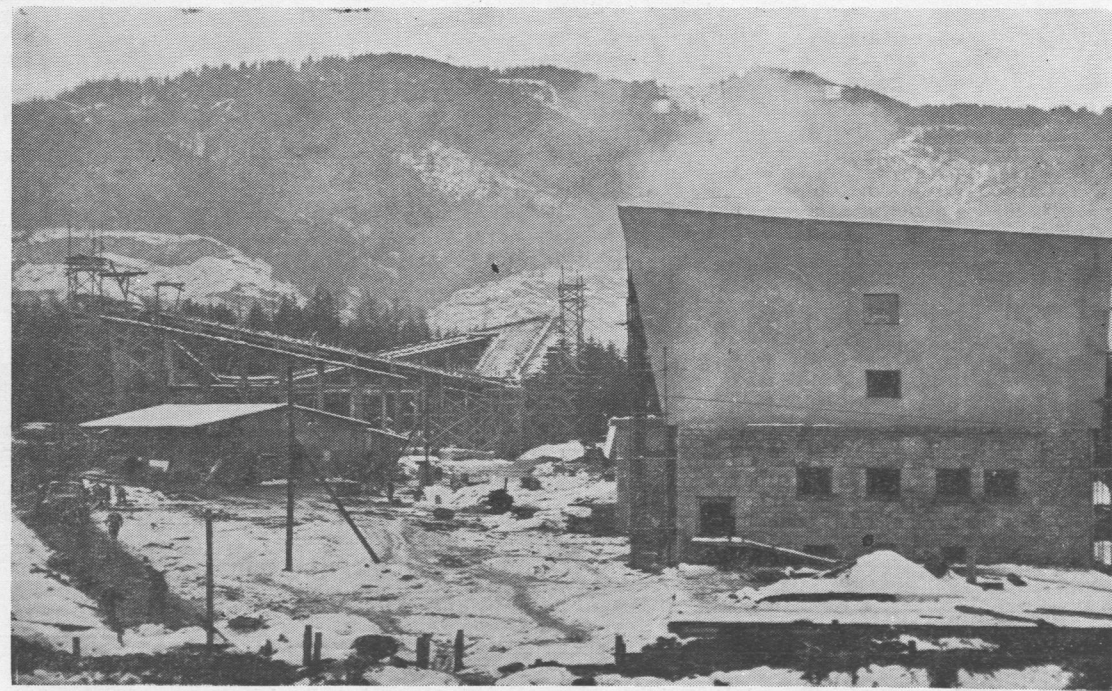
Najlepsze zdjęcie
t y g o d n i a



Nadesłała:
p. ŁODOŻYŃSKA
5, rue d'Alsace
Exincourt
(Doubs)

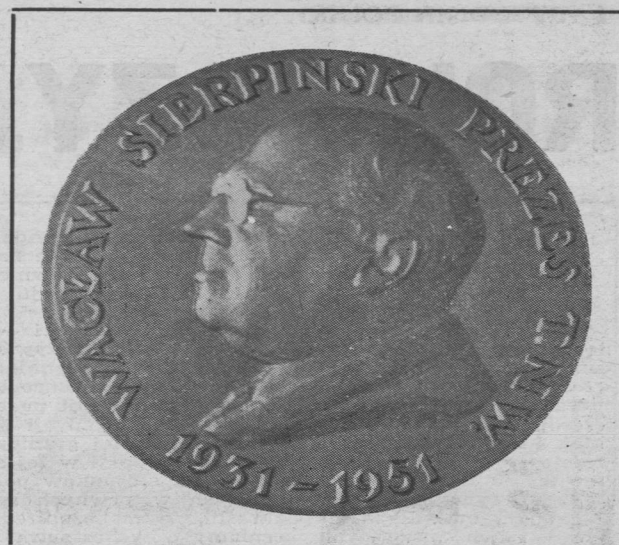
PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie



Prace przy budowie kombinatu sportowego w Zakopanem postępują z dużym rozmachem

WYBITNY POLSKI UCZONY wśród „nieśmiertelnych” AKADEMII FRANCUSKIEJ



Dla uczczenia dwudziestolecia prezesury prof. Sierpińskiego w Towarzystwie Naukowym Warszawskim wybito w 1951 roku medal z jego podobizną

W PIERWSZYCH dniach grudnia 1960 roku, prof. dr Wacław Sierpiński otrzymał niezwykajny list, którego nadawcą była Académie de Sciences de l'Institut de France. W uroczystym piśmie, Francuska Akademia, najwyższa instytucja naukowa we Francji, zawiadomiła prof. Sierpińskiego, że wybrała go na swego „associé étranger”. Prof. Sierpiński od 1948 był członkiem-korespondentem Akademii. Polaków, członków-korespondentów Akademii Francuskiej, było przed prof. Sierpińskim — czterech, „associé étranger” — tylko jeden i to przed dwustu laty — Józef Al. Jabłonowski, założyciel znanego Towarzystwa Jabłonowskich w Lipsku.

N AJWYBITNIEJSI polscy matematycy nazywają go swoim Mistrzem. Dziewięć zagranicznych i krajowych Uniwersytetów nadało mu zaszczytne tytuły doktora honoris causa. Akademii Nauk w Rzymie, Neapolu, Nowym Jorku, czechosłowacka, niemiecka, serbska, bułgarska i jugosłowiańska — przyjęły go w poczet swych członków. W całym świecie znane są jego pionierskie, odkrywcze prace z zakresu matematyki. W języku matematycznym wiele twierdzeń, już dziś klasycznych, nosi nazwę twierdzeń czy konstrukcji Sierpińskiego, od nazwiska ich twórcy. Dorobek naukowy prof. Sierpińskiego stanowi dziś przeszło 600 prac oraz kilkanaście książek, monografii, podręczników uniwersyteckich, tłumaczonych na wiele języków. Mimo sędziwego wieku (78 lat), wielki matematyk nie ustaje w pracy, jest nadal twórczym, aktywnym członkiem naukowej społeczności.

L ICZNE więzy łączą prof. Sierpińskiego z nauką francuską. Wykładał on na Uniwersytetach w Paryżu, Rennes i Strasburgu. Stosunki przyjaźni łączą go z wybitnymi francuskimi matematykami jak — Montel, Denjoy, który był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Większość jego prac naukowych — kilkaset — ukazało się w języku francuskim. Prof. Sierpiński jest doktorem honoris causa dwóch francuskich Uniwersytetów w Paryżu i Bordeaux. Nasi czytelnicy przypominają sobie zapewne artykuł i zdjęcia z uroczystości wręczenia polskiemu naukowcowi dyplomu na Sorbonie, w październiku 1959 r. Uroczystość ta odbyła się z 20-letnim opóźnieniem, bo w 1939 roku wybuchła wojna. Wśród najwyższych odznaczeń polskich — Wielka Wstęga Orderu Odrodzenia Polski i Order Sztandaru Pracy I Klasy — oraz licznych odznaczeń zagranicznych, figuruje również francuska Légion d'Honneur, w stopniu komandorskim.

Żywe kontakty naukowe wiążą również prof. Sierpińskiego z Belgią. Jest on korespondentem Société Royale des Sciences de Liège oraz członkiem honorowym Towarzystwa Matematyczne-go Belgijskiego.

D OKTOR SIERPIŃSKI ma za sobą przeszło pół wieku profesury, z tego 40 lat na Uniwersytecie Warszawskim. Współ z Z. Janiszewskim i S. Mazurkiewiczem utworzył on w latach 1918—1920 podwaliny pod Polską Szkołę Matematyczną, która wkrótce zasygnęła na całym świecie. Wokół prof. Sierpińskiego uformowała się cała grupa wybitnych młodych matematyków polskich, pracujących pod jego kierunkiem nad zagadnieniami teorii mnogości. Prof. Sierpiński nie należy do tych uczonych, którzy zazdrośnie strzegą swych koncepcji. Przeciwnie, zawsze pomagał młodszym, naprowadzał na właściwy tok rozumowania, dzielił się swymi doświadczeniami i odkryciami. I dzięki temu właśnie mogła tak pomyślnie rozwijać się Polska Szkoła Matematyczna. Dzięki temu młodzi, zdolni matematycy dochodzili i dochodzą do dużych osiągnięć. Prof. Sierpiński wprowadził do Polskiej Szkoły Matematycznej du-



Prof. Sierpiński w swoim prywatnym mieszkaniu na ul. Konopczyńskiego w Warszawie, gdzie odwiedził go przedstawiciel „Tygodnika Polskiego”

ża zgodnej współpracy, która po dziś dzień daje świetne rezultaty.

Prof. Sierpiński jest również założycielem i redaktorem przeglądu naukowego „Fundamenta Mathematicae”, znanego i cenionego w całym świecie, którego 50-ty tom jest właśnie w przygotowaniu.

P ODCZĄS wojny, w okupowanej Warszawie, prof. Sierpiński pracował jako skromny urzędnik magistratu. W ten sposób przetrwał wojnę, a nawet kontynuował pracę naukową. Udało mu się również przesłać nielegalnie kilka swych prac do czasopisma Akademii w Watykanie, w których zaznacza, że rozwinięcie i uzasadnienie jego tez ukáže się w „Fundamenta Mathematicae”, czyli wówczas kiedy Polska znów będzie wolnym krajem. Zaraz po Powstaniu Warszawskim zostaje wywieziony i po kilkumiesięcznym pobycie w miechowskim, piechotą udaje się do Krakowa, gdzie Uniwersytet Jagielloński zaprasza go do rozpoczęcia wykładów na otwartej zaraz po wyzwoleniu uczelni. Zaczyna się okres intensywnej pracy, nadrabianie wojennych zaległości, wydawanie prac naukowych i wznowienie „Fundamenta Mathematicae”. Ale już jesienią 1945 roku, prof. Sierpiński wraca do warszawskiej Alma Mater, by objąć swoją katedrę.

Będziemy chyba wyrazicielami wszystkich naszych czytelników, składając wielkiemu polskiemu matematykowi serdeczne życzenia z okazji przywiecia go w poczet „nieśmiertelnych” Akademii Francuskiej.

POLSKIE GWIAZDKI WE FRANCJI

A więc znów jak co roku spotykamy się na naszych polskich, tradycyjnych uroczystościach i imprezach gwiazdkowych. I młodzi, i starzy, i dzieci, i dorośli zawsze z wielkim wzruszeniem i radością biorą udział w gwiazdkach i jasełkach. Życzymy wielu przyjemnych chwil pod choinką, wesołej zabawy i wielu, wielu miłych niespodzianek na polskich gwiazdkach.

W NIEDZIELE 8 stycznia 1961 r. o godz. 15 na sali Café Breton Place des Halles w Tours odbędzie się polski Wieczorek-Choinka (spotkanie towarzyskie). W programie powitanie Nowego Roku lampką wina, śpiewy i deklamacje dzieci, wręczenie dzieciom słodyczy i inne niespodzianki.

Z powodu ograniczonej ilości miejsc prosimy o zapisanie się na listę uczestników. Zapisy przyjmują: p. Tomezyk, p. Pankowiak i znani członkowie Polskich Organizacji w Tours.

Komitet Organizacyjny

Tradycyjna uroczystość gwiazdkowa w Marles-les-Mines odbędzie się 15 stycznia 1961 r. o godz. 15.30 w sali p. Lisa. Bogaty program w wykonaniu dzieci i zespołu młodzieżowego.

Wszystkich Rodaków z Marles i Calonne-Ricouart serdecznie zaprasza Komitet Gwiazdkowy.

Uroczystość gwiazdkowa w Barlin odbędzie się 15 stycznia 1961 r. o godz. 16 w Salle des Fêtes. Występować bę-

dą dzieci szkolne i miejscowy zespół młodzieżowy. W programie przewidziane są różne inscenizacje, deklamacje i loteria fantowa. Każde dziecko otrzyma upominek z Kraju, starcy polscy — paczki z PCK. Wstęp wolny. Bufet dobrze zaopatrzony. O liczne przybycie proszą Rodaków Komitet Organizacyjny.

W niedzielę 15 stycznia 1961 r. o godz. 16.30 w Flers en Escrebieux (Nord) — Le Villers-Route Nationale w Café Tabac Olivier odbędzie się uroczystość gwiazdkowa dla dzieci miejscowej kolonii polskiej. W programie bardzo wiele niespodzianek. Miejscowy zespół dziecięcy pod kierunkiem p. Aleksandry Kalwakówny wykona szereg pięknych inscenizacji, deklamacje itp.

Wszyscy Rodacy proszeni są o wzięcie udziału w tej imprezie.

Kalendarzyk gwiazdek

W dniu 8 stycznia 1961 r. odbędzie się uroczystości gwiazdkowe:
— w Lens, Salle des Familles, Route de Béthune o godz. 16;

— w Sessevalle, Sala Patronaży, o godz. 15;

— w Carvin, Cité St. Jean, sala p. Luca, o godz. 16;

oraz w Dom-le-Mesnil i w Soissons.

W dniu 15 stycznia 1961 r. odbędzie się uroczystości gwiazdkowe:

— w Domont, „Salle Figac” — o godz. 15;

— w La Machine (Nièvre), Salle des Fêtes, godz. 15;

— w St. Pierre la Palud (Rhône), Salle des Fêtes, godz. 14;

— w St. Etienne, „Centre Amicale Laique”, rue Royet, godz. 15;

— w Montchanin les Mines (S. et L.) Sala Kolonii „Les Quarts”, godz. 15;

— w La Machine (Nièvre), Salle des Fêtes, godz. 15;

— w Montjoie (P de D.), Salle Amicale Laique, godz. 15;

— w Dijon (Côte d'Or), Salle d'Action Catholique, rue Chabot-Chagny, 43.

Dokończenie na str. 15

Komunikaty, zaproszenia i kalendarzyk uroczystości gwiazdkowych, które odbędą się 22 stycznia, 29 stycznia i w innych terminach podamy w następnym numerze „Tygodnika Polskiego”.

PROSTO Z POLSKI

● Tradycje na talerzu

W dzień Wigilii i w czasie 2 dni świąt zjedzono w Polsce tyle, ile normalnie zjada się w ciągu 27 dni powszednich. To już taka tradycja narodowa i nie pomagają żadne ostrzeżenia lekarzy ani nawet jak najbardziej dosadne określenie tej wady: po prostu obżarstwo. Przeciętnie każdy „statystyczny” obywatel Polski łącznie z niemowlętami, które, jak wiadomo, nie objadają się śledziem i schabem, zjadł w czasie świąt każdego dnia: ponad kilogram mięsa, nie licząc drobiu, jedną trzecią karpia, nie licząc innych ryb, 5 jaj, jednego śledzia, a gdzie jeszcze nieodłączne zupy grzybowe i barszczyki, ciasta, bakalie!?

W samej Warszawie poszło m. in.: 3 miliony kg mięsa i wędlin, 110 tysięcy sztuk drobiu, 15 milionów jaj, milion 200 tysięcy kg ryb, 15 tysięcy kg fig, 60 tysięcy kg suszonych śliwek, 23 tysiące kg rodzynek, milion 670 tysięcy kg cytryn, nawet kawioru 3 tysiące kg. No, i nie. Jakos to wszystko dobrze się trawia, nikt poważnie nie choruje, tylko po świątach panie zaczynają się gwałtownie odchudzać, żeby odzyskać „linię” na karnawał.

● Wiosna w grudniu

Aż do samych świąt panowała w Polsce wyjątkowo łagodna pogoda. Pod Przeworskiem zakwitły na łąkach maki, w Żywieckiem — saski, w Gdańskiem — malwy. W całym kraju rozkwitły leśne maliny i poziomki, były jeszcze zarazem grzyby, borowiki i gąski. Także egzotyczne rośliny w ogrodach botanicznych pomyliły się co do pory roku: zakwitły forsycje, a magnolie obsypały się wielkimi pąkami. W Tatrach nie ukryły się do snu zimowego ani świstaki, ani niedźwiedzie. Starzy bacowie wyciągają wnioski, że w najbliższym czasie będzie może najwyższej parę tygodni jakiejś takiej zimy, potem znów ciepło, a mrozy podobno przyjdą dopiero w marcu, kwietniu i maju. Zobaczmy.

● Najgroźniejsza panika

Wielki ruch panował w ostatnim tygodniu przedświątecznym w warszawskim Domu Dziecka, matki ze swymi pociechami wybierały tu prezenty pod choinkę, lecz nastroj radoznego podniecenia został zakłócony przez tragiczny wypadek. 15 grudnia w południe, w stoisku na II piętrze, gdzie naprawia się laki, od maszyny elektrycznej, na której rozgrzewa się klej, zapaliło się trochę zabawek i podręcznych przedmiotów warsztatu. Pożar był bardzo niewielki, personel sam go ugasił pianowymi gaśnicami, natychmiast przybyła zresztą wezwana straż ogniowa. Nikt nie poniósł od ognia najmniejszego szwanku i minimalne były także straty materialne.

Niestety, poważne nieszczęście spowodowała panika, którą wywołały przerażone

kobiety, tłum kobiet z dziećmi na wszystkich piętrach wielkiego domu towarowego opanował historyczny strach. Personel pootwierał natychmiast zapasowe wyjścia — nikt z nich nie skorzystał, wszyscy runęli na wewnętrzne schody, obiegające od środka kilkupiętrowy hall, nakryty szklanym dachem. Tłum zadeptał na śmierć jedną dorosłą kobietę i poranił ponad 20 dorosłych i dzieci. Większość rannych dzięki szybkiej pomocy lekarskiej już na święta była w domu. A dom towarowy był już następnego dnia normalnie czynny.

● Od paryskiego do warszawskiego sukcesu

Wybitna malarka i ilustratorka Irena Lorentowicz, która w 1936 roku stworzyła pamiętną oprawę sceniczną i kostiumy do „Harnasi” Karola Szymanowskiego w Operze Paryskiej — po dwudziestu kilku latach powróciła do Polski i podjęła pracę scenografa w Operze Warszawskiej. W dekoracjach i kostiumach Ireny Lorentowicz wystawiono już operę „Rigoletto”, obecnie pracuje ona nad oprawą sceniczną baletu „Kopciuszek” oraz opery „André Chenier”. Poza tym

dla Polskiego Zespołu Tańca przygotowuje ona scenografię do baletu „Cagliostro w Warszawie” i programu, na który złożą się etiudy Szymanowskiego. Irena Lorentowicz wykłada jednocześnie w liceum technik teatralnych.

P. Lorentowiczowa, po udanym przedwojennym debiucie w „Harnasiach”, otrzymała 5-letnie stypendium rządu francuskiego. Nawiązała wówczas współpracę z baletem Niżyńskiej, Lifara oraz z teatrem Jouvéta. Jej dekoracje teatralne zostały odznaczone złotym medalem na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu w 1937 roku. Oto powody, dla których wojna zastała ją poza krajem. Po zajęciu Paryża przez Niemców wyjechała do Ameryki, w Stanach Zjednoczonych w teatrach Polonii Amerykańskiej współpracowała z najwybitniejszymi polskimi artystami. Odnosiła duże sukcesy także w polu ilustracji, plakatu.

„To wszystko jednak nie osłabiło mojej tęsknoty do ojczyzny, dlatego wróciłam” — mówi p. Lorentowiczowa — „Jestem szczęśliwa, że biorę teraz czynny udział w tym wszystkim w Polsce, o czym marzyłam przeszło dwadzieścia lat”.

● 10 tomów 80 tysięcy haseł

W listopadzie 1961 r. oddany zostanie do druku pierwszy tom Wielkiej Encyklopedii Powszechnej. Będzie ona liczyła 10 tomów i ponad 80 tys. haseł. Jest to największe polskie przedsięwzięcie wydawniczo-naukowe.

ŁYSOGÓRSKA „KAMIONKA”



Kierownik artystyczny p. Księżak i pracownicy spółdzielni prezentują nowy wzór ceramiki ściennej

TYDZIEŃ w skrócie

ŚLAWIAWICE (Opolskie) — Cała produkcja marmuru śląskiego tutejszych kamieniołomów jest obecnie przeznaczona na budowę Teatru Wielkiego, Opery i Baletu w Warszawie.

SIENNO (Bydgoskie) — Po dokładnych doświadczeniach w PGR okazało się, że preparat „Hydrazyl” chroni bydło od gruźlicy.

LUBLIN — Rozpoczęto budowę ogromnych urządzeń elektromagnetycznego separatora izotopów. Za półtora roku separator dostarczać będzie czyste izotopy dla lecznictwa i innych celów.

ZAKOPANE — Po generalnym remoncie otworzył swe podwoje najwyższy położony hotel w Polsce — na Kasprowym Wierchu (1960 m nad poziomem morza).

KRAPKOWICE (Opolskie) — W Zakładach celulozowo-papierniczych uruchomiono oczyszczalnię ścieków. Jest to dalszy ciąg walki o czystość wód Odry.

HEL — W połowie grudnia dotarły tu pierwsze samochody, które skorzystały z 25 km nowej asfaltowej szosy — przebiegającej przez cały półwysep — od Władysławowa.

KOZŁE — Dwa razy większa od cieplickiej będzie tutejsza nowa fabryka maszyn papierniczych. Pierwsza hala ruszy już w tym roku.

CHORZÓW — Ciężki orzech ma do zgryzienia Sąd Powiatowy. Musi rozstrzygnąć, czy fryzjer mógł bez zgody rodziców obciążyć warkocz 15-letniej dziewczynki, która chciała być modna.

WARSZAWA — W parku łazienkowskim znaleziono w ziemi 5 pistoletów oraz instrukcje wojskowe i notatki, zakopane w 1939 r. prawdopodobnie w chwili kapitulacji miasta.

BYTOM — Noc w południe zapanowała w tym mieście oraz w Chorzowie i części Katowic, gdy nadpłynęły niskie chmury nasycone pyłami przemysłowymi i gazami hutniczymi.

BYDGOSZCZ — Bileter autobusowy — nie mający nawet prawa jazdy urządził sobie 200 km niedzielną wycieczkę... autobusem. Uroki wycieczki rozpamiętuje teraz w areszcie.

KONIECPOL (Kieleckie) — W zakładach płyt spłasnionych uruchomiono produkcję płytek kafelkowych; wodoodporne płyty z odpadków drzewnych, kryte różnorodnymi lakierami, zastąpią drogą glazurę.

PODDEBICE (Łódzkie) — Miejscowość ta otrzymała nowy stadion sportowy, podobnie jak Kutno i Tomaszów, wszystko z pieniędzy „Toto-Lotka” (Totalizator Sportowy).

WROCLAW — Przekazano do użytku nowy most na Ślęży. Wybudowali go saperzy Śląskiego Okręgu Wojskowego, przy czym jest to w tym roku trzeci mostowy podarunek wojska dla Wrocławia.

GLIWICE — „Izola” jest jedynym w kraju zakładem produkującym tzw. wełnę mineralną z żużla hutniczego. 1/3 produkcji idzie na eksport do krajów tropikalnych lub północnych, jako że jest to doskonały materiał izolacyjny.

RUDA ŚLĄSKA — Na Kłodnicy powstanie nowe ujęcie wodne, które dostarczy wody hucie „Pokój” oraz kopalniom „Nowy Wirek”, „Wanda-Lech” i „Pokój”. Zakłady te pokrywają koszt inwestycji, która odciąży wodociąg miejski Nowego Bytomia.

KOWARY (wrocławskie) — Fabryka Dywanów Smyrneńskich wykonała nowy piękny komplet dywanów dla „Batorego” statku flagowego Polskiej Marynarki Handlowej.

BYDGOSZCZ — Na Pomorzu istnieją trzy duże ośrodki hodowli bażantów — w Kamienicy (p. Tuchola), Sadkach (p. Wyrzysk) i Orle (p. Grudziądz). Buduje się dwa nowe w Roźniatach i Mroczy.

KTOŻ NIE słyszał o polskich wyrobach ceramicznych spod Łysej Góry, w woj. kieleckim. Piękne, czarodziejskie tu powstają przedmioty, jakby same znane z legendy czarownicy łysogórskie je wytwarzały. Tymczasem to tylko czarodziejsko rzeźne i czarodziejsko ładne dziewczęta z ludowej spółdzielni artystycznej „Kamionka” tworzą pod kierunkiem uzdolnionych twórców ludowych różnorodną ceramikę od popielniczek począwszy, a na płytach ściennych kończąc. Artystyczna ceramika z Łysej Góry znana jest w Belgii, Francji, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i innych krajach, znajduje wszędzie chętnych nabywców.

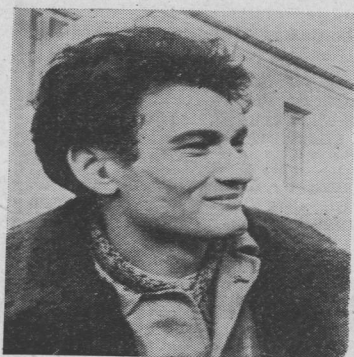
Przy spółdzielni doskonale pracuje artystyczny zespół ludowy, do którego należą niemal wszyscy pracownicy „Kamionki”. Są młodzi, zdolni, dużo śpiewają i tańczą. Zespół w ubiegłym roku wystąpił we Włoszech i w tym roku wybiera się w podróż. Może do Francji?



Oto kilka spośród setek wyrobów przeznaczonych na eksport do wielu krajów.



- 1 Przywieziono sztuczny śnieg do następnych scen filmowych. Serge dmucha w stronę naszego aparatu fotograficznego, a potem mówi: „Prawdziwy śnieg polski zobaczę w zimie, w Zakopanem”
- 2 Reżyser Andrzej Wajda przygotowuje do gry przed kamerą aktorkę Alinę Janowską. Zdjęcia odbywają się w Warszawie na ul. Mokotowskiej
- 3 W auli Politechniki Warszawskiej przygotowania do sceny, w której uczestniczą kilkuset statystów. Zdjęcia realizowano w niedzielę, aby nie zakłócać normalnej pracy uczelni
- 4 Scena pobicia studenta — Żyda Jakuba Golda. Działo się to w 1937 roku w Warszawie



*Bonjour
Serge!*

COMMENT-ALLEZ VOUS?

SERGE MERLIN — oto imię i nazwisko młodego aktora francuskiego, który odtworzy główną rolę w panoramicznym filmie realizowanym przez Andrzeja Wajdę według powieści Kazimierza Brandysa pt. „Samson”.

Kilka tygodni temu Serge przebywał jeszcze w Paryżu. Miał występować w Comédie Française w roli tytułowej w sztuce Racine'a „Britannicus”, jako laureat konkursu rozpisanego przez reżysera Michel Vitolda. Nieoczekiwanie pewnego dnia zaskoczyło go wołanie na ulicy: „Serge! Szukamy cię od dawna, masz propozycję zagrania w polskim filmie”.

Wydarzenia następowały tak szybko, że Serge oprzytomniał dopiero w Łodzi. Pomiędzy spacerem ulicą paryską a przybyciem do Polski — były rozmowy, spotkania, dyskusje. „Jak w bajce” — mówi Serge.

W rzeczywistości zaś było tak: scenariusz „Samsona” był dawno gotowy, aktorzy zaangażowani. Brakowało jedynie odtwórcy roli tytułowej. Próbne zdjęcia z aktorami polskimi nie zadowalały bądź autora książki i scenariusza, bądź reżysera, bądź — obydwu. W czasie tych poszukiwań wypadł wyjazd Brandysa do Paryża. Tam znalazł swego Samsona. Zobaczył naprzód jego fotosy, potem samego Serge'a. Brandys opowiedział mu dokładnie scenariusz, scena za sceną. A gdy w Łodzi okazało się, że próbne zdjęcia są dobre — Merlin zrezygnował z „Britannicusa”, wybrał rolę trudniejszą, postać Polaka, którego twarz stanie się dla widzów kinowych symbolem ofiary walk rasistowskich.

Powieść opowiada o życiu 18-letniego żydowskiego chłopca Jakuba Golda. Sam Brandys tak o niej napisał: „Sprawa żydowska czy zagadnienie antysemityzmu nie będą przedmiotem tej książki; jedynym jej zadaniem jest przedstawienie losu człowieka niewinnie prześladowanego. Niewinnie — bo nie za to, co uczynił, ale za to, kim jest”.

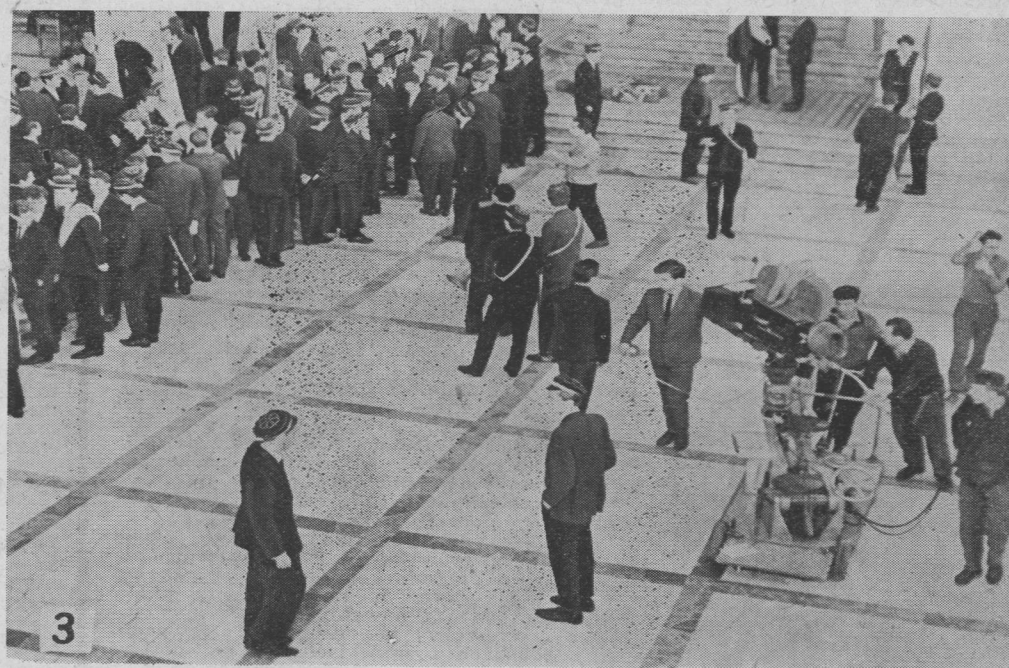
Jakuba Golda, bohatera pracy podziemnej, zagra aktor francuski. Kim jest Serge Merlin?

— Moi rodzice żyją w Nicei — opowiada Serge — ojciec jest emerytowanym robotnikiem kolejowym, ale obecnie pracuje jako urzędnik w firmie transportowej, pracuje niestety głównie nocą. Rodzice nie chcieli, abym był aktorem, marzyli o jakimś spokojnym, statecznym zawodzie dla mnie, jak wszyscy rodzice na świecie... Ale teraz, każde moje osiągnięcie napawa ich dumą. Cieszą się bardzo.

Serge Merlin ma poza sobą wiele ról teatralnych i kilka drobnych ról filmowych; grał w „La peau et les os”, w eksperymentalnych filmach w Stanach Zjednoczonych a także w epizodzie szkolnego filmu IDHEC — filmowego instytutu w Paryżu.

Gdy Serge Merlin przyjechał do Polski, miał tutaj jednego przyjaciela — Kazimierza Brandysa, pisarza, który go stworzył w powieści — i odnalazł w życiu. Obecnie jego przyjaciółmi są wszyscy członkowie ekipy realizatorskiej — reżyser Wajda, operator Wójcik, partnerka — Alina Janowska i cały zespół aktorów, statystów i pracowników pomocniczych. Zdjęcia potrwają do wiosny.

Tekst: KRYSZYNA GARBIEŃ
Zdjęcia: DANUTA ŁOMACZEWSKA



Król Stanisław, Żuzu i Bebe

Poprzedni odcinek cyklu „Krasnoludki są na świecie”, opartego na autentycznych dokumentach i pamiętniku sławnego polskiego króla Józefa Borusławskiego, który żył na przełomie wieków XVIII—XIX, zawierał opis niezwykle przygodowy Borusławskiego na dworze króla Stanisława Leszczyńskiego w Luneville. Otóż karzeł króla, Nicolas Ferrny zwany „Bebe” zapalał do Żuza Borusławskiego śmiertelną nienawiść, za to, że ten w swych lilipucich wymiarach, był jeszcze mniejszy niż on. Bebe chciał zamordować Borusławskiego przez wrzucenie go do ognia w kominku. Krzyk Żuza sprawił, że nadbiegł mu na pomoc król Stanisław Leszczyński, który uratował karzełka od śmierci. Odcinek „Król Stanisław, Żuzu i Bebe” przynosi opis ostatnich dni pobytu Borusławskiego ze swą protektorką przed wyjazdem do stolicy świata — Paryża.

O CALAŁY od niechybnej śmierci Borusławski skłonił się głęboko lotaryńskiemu władcy i powłócił się do wyznaczonego mu pokoju. Nie zdążył jeszcze odsapnąć ze zdenerwowania, kiedy drzwi rozwarły się gwałtownie. Pani Humiecka, której trupiej bledkości nie zdołała przysionić nawet gruba warstwa pudru i różu, na widok karzełka chwyciła się za serce.

— Zyciesz?! — wyrzuciła niezbyt rozsądne pytanie, jako że jej wychowanek, poza nieznacznym zbrudzeniem swego porucznikowskiego mundurku, nie doznał żadnych obrażeń. — Chwała Najwyższemu! A to przekłete monstrum, niewydarzeniec, potwór! Połóż się, kochany, zaraz do łóżka, może ci to wszystko przejdzie...!

— Nic mi nie jest, wielmożna pani miecznikowo! — „Boruś” skłonił głowę na znak szacunku. — Niepotrzebnie się pani martwi, gdyż jestem cały i zdrowy.

— Zdrow... zdrow... — przedrzeźniała bezwiednie pani Humiecka. — A gdyby tak Jego Królewska Mość nie usłyszał wrzawy, byłbyś teraz trupem... — tu pisnęła przeciągle, ogarnęła karzełka pulchnymi ramionami i zaczęła go całować zapamiętale.

— Dobrze, że skończyło się na strachu! — paplała nieustannie. Musimy stąd wyjechać jak najspieszniej. Ten diabeł na pewno ponowi swe zbrodnicze zamiary. Z takimi małymi potworkami nigdy nic nie wiadomo. Nie na darmo mówią, że są to diabelskie nasienia...!



Karzeł Nicolas Ferrny

W tym momencie rozległo się pukanie.

— Jego Królewska Mość prosi pana Borusławskiego do siebie! — oznajmił pokojowiec, zaglądając do pokoju.

— O Boże, w tak niedbalym stroju! — przeraziła się miecznikowa. Kilku wprawnych rękami wygładziła Józiovi mundur, poprawiła pas i chwyciwszy go za rękę, powiodła do gabinetu Stanisława Leszczyńskiego.

Król, trzęsąc się jeszcze ze wzburzenia, przemierzał komnatę długimi krokami. Jego ruchom towarzyszyły spojzenia zgromadzonych dworzan, zaniepokojonych o zdrowie swego władcy.

Widok Żuzu rozażnił królewską twarz. — Postanowiliśmy wszyscy usu-

nąć tego przekłętą Bebe z pałacu! — oświadczył stając przed królem.

Wrodzona dobroć kazała Borusławskiemu spojrzeć na króla z niemym błaganiem.

— Uniżenie upraszam Waszą Królewską Mość o puszczenie tego wybryku w niepamięć! — rzekł cicho po dłuższej chwili.

Leszczyński zaśmiał się ironicznie. — Masz pan nieco dziwny zwyczaj nazywania zbrodni wybrykiem — powiedział z wyrzutem. — Ja jednak mam na te sprawy odmienny pogląd i dlatego powtarzam: Bebe musi wyjechać z Luneville...!

— Proszę o największą łaskę — zawołał „Boruś” żałośliwie — by miłośniwy pan pozwolił mi pozostać w swym gronie! Nie wiem, co go napadło... Istotnie, nie był to uczynek godny szlachcica, lecz daruj miłostki panie śmiałość, kara wydaje mi się być za surowa. To prawda, że dopuścił się niehumanitarnego postępu, ale... ale... — tu głos Żuzu przemienił się w szepet — kto nas, kariołów, uważa za ludzi...?

Starczy wiek nie umniejszył w niczym zdolności słuchowych króla. Spojrzał na Żuzu dziwnym wzrokiem, w którym zdumienie mieszało się z tkliwością, wreszcie poglądził go po głowie.

— Dobrze! — zdecydował. — Zostawię Bebe u siebie pod warunkiem jednak, że przeprosi cię wobec całego dworu. A swoją drogą, trochę dziwny z ciebie człowiek...!

Żuzu ukłonił się głęboko i milczał. Wiadomość o decyzji króla wywołała u Bebe atak hysterii.

— Prędzej odbiorę sobie życie, niż przeproszę tego przybłądę! — zapiszczał, wyrażając piąstką niewidocznemu rywalowi. A kiedy otaczające go damy dworskie próbowały mu wyperswadować całą lekkomyślność takiej decyzji, dorzucił gniewnie:

— Dajcie mi święty spokój! Wcale nie jesteście lepsze. Potrzebujecie mnie tylko do zabawy, a gdy nadarzy się okazja stanąć w mojej obronie, żadna nie otworzy nawet ust!

Wreszcie, po długich namowach, prośbach i zakłękach, by nie pozabawił zarówno siebie samego, jak i wszystkich wielbicielek dotychczasowych rozrywek i zabaw nocnych — karzeł postanowił, że przeprosi Borusławskiego.

„...Uczył to — wspomina Żuzu — lecz z takim przymusem i wstrętem, iż wnet wpał w chorobę, z której umarł. Nie bez przyczyny mówią o ludziach naszego wzrostu, jakoby ich namiętności były zbyt gwałtowne. Jam na sobie również tego doznał, ale Bogu chwala zapanować nad nimi umiałem...”

Jego ocena przyczyn śmierci zawistnego króla było mylna. Bebe zmarł nie wskutek wstrząsu, wywołanego przymusowym przeproszeniem Borusławskiego. Powodem zgonu było — co nieźlicie stwierdzili lekarze — nadmierne eksploatowanie jego sił przez rozkapryszony i znudzone monotonią dworskiego życia damy.

Śmierć francuskiego króla nastąpiła w dziewięć lat po wizycie pani Humieckiej i Borusławskiego w Luneville. Po szczegółowym badaniu lekarskim jego zwłok w tutejszej akademii odłączono szkielet od ciała i po sprepowaniu umieszczono go dla celów naukowych w gabinecie Stanisława Leszczyńskiego, a następnie w bibliotece w Nancy. Inicjatorem tego pomysłu okazał się — jak przypuszczali potomni — marszałek królewskiego dworu, hrabia Ludwik Elisabeth de Lavergne Tressan, dawniejszy generał, który, po zakończeniu kariery wojskowej, poświęcił się nauce i został członkiem Francuskiej Akademii oraz Paryskiej Akademii Nauk. Tressan pozostawił po sobie wiele cennych prac, a cztery z nich zostały pod koniec

XVIII wieku wydane w Polsce. Uczony poświęcił wiele uwagi Borusławskiemu i — jak ten notuje w pamiętniku — „...badał mnie pilnie. Dostarczył też potem wydawcom encyklopedii artykuł o karlach, w którym korzystnie o mnie wspomina...” Jakoż w pierwszym wydaniu słynnej Encyklopedii, jakie ukazało się w Paryżu w latach 1751—72, znajdujemy w tomie czwartym artykuł Tressana, a w nim takie dane o „Borusiu”:

„Karzeł pani hrabiny Humieckiej, pan Borusławski, szlachcic polski, różni się od króla Stanisława Leszczyńskiego i może być uważany za istotę wielce zadziwiającą. Ma dziś (rok 1760) lat dwadzieścia dwa i 28

cali wysokości. Bardzo jest kształtny, głowa proporcjonalna, oczy dosyć piękne, wyraz twarzy miły. Nogi i ręce w miarę do wzrostu. Pije samą wodę, śpi dobrze, trudy wszelkie znosi i jest zdrowy zupełnie. Do uprzejmego ułożenia dołącza dowcipne odpowiedzi. Pamięć ma dobrą, zdrowy rozsądek, serce czułe i do przywiązania zdolne...”

TADEUSZ SROKA

W następnym numerze:
„W PARYŻU I WERSALU”.

KSIĄŻKI POLSKIE OSTRZEGAJĄ PRZED FASYZMEM



SPRAWA EICHMANNA

Tom XII i XIII Biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Tom XII, część I. Praca, oparta na dokumentach hitlerowskich, zeznaniach świadków, złożonych w procesach zbrodniarzy wojennych oraz materiały dowodowym z tych procesów, zapoznaje z fragmentami działalności Adolfa Eichmanna, która wiązała się ze sprawami polskimi. Nakładem Wydawnictwa Prawniczego. NF. 3.95

Tom XIII, część II zawiera materiały dotyczące udziału Eichmanna w zbrodni masowej eksterminacji Żydów europejskich, udokumentowane fotografiami i fotokopiami, zeznaniami świadków i wyjaśnieniami oskarżonych w procesach zbrodniarzy wojennych. Nakładem Wydawnictwa Prawniczego. NF. 3.95

MĘCZENSTWO, WALKA I ZAGŁADA ŻYDÓW W POLSCE

A. Rutkowski

Wydawnictwo albumowe, zawierające materiał ikonograficzny, dokumentujący tragiczne dzieje Żydów na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939—1945. 555 reprodukcji i 87 fotokopii dokumentów, teksty objaśniające oraz informacje historyczne. Nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej. NF. 25.20

PAMIĘTNIK Z GETTA ŁÓDZKIEGO

Jakub Poznański

Pamiętnik odsłania przed czytelnikami jeden z najbardziej wstrząsających fragmentów martyrologii Żydów polskich w czasie hitlerowskiej okupacji. Nakładem Wydawnictwa Łódzkiego. NF. 3.50

GDYBY HITLER ZWYCIĘŻYŁ

T. Kułakowski

Książka, która pozwoli czytelnikowi na wyrobienie sobie ogólnego pojęcia o zjawisku dziejowym, jakim był hitleryzm. Materiał ikonograficzny i dokumentalny zaczerpnięty z archiwów Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza”. NF. 7.—

NOUS N'AVONS PAS OUBLIÉ

Dokumentalne wydawnictwo albumowe, zawierające oryginalne zdjęcia zbrodni dokonanych na ludności polskiej i żydowskiej w czasie okupacji w latach 1939—1944 przez hitlerowski wermacht, gestapo i policję. Nakładem wydawnictwa „Polonia” w językach francuskim, angielskim. NF. 12.60

ZAMÓWIENIA

prosimy kierować do:

LA LIVRE POLONAIS EN FRANCE
29, rue Jean Goujon, Paris VIII

lub bezpośrednio do:

Centrali Handlu Zagranicznego
„ARS POLONA”
WARSZAWA

Krakowskie Przedmieście 7
Adres tel. „ARS POLONA” Warszawa

Zamówione w „Ars Polona” książki zostaną wysłane po opłaceniu przez nabywcę należności czekiem, przekazem lub przelewem na konto Nr 1534-6/1-51 XII O/M w Narodowym Banku Polskim w Warszawie. Za przesyłkę do krajów zamorskich dolicza się 10%, do krajów europejskich 5%.



MILIARDER Z KĘDZIERZYNA

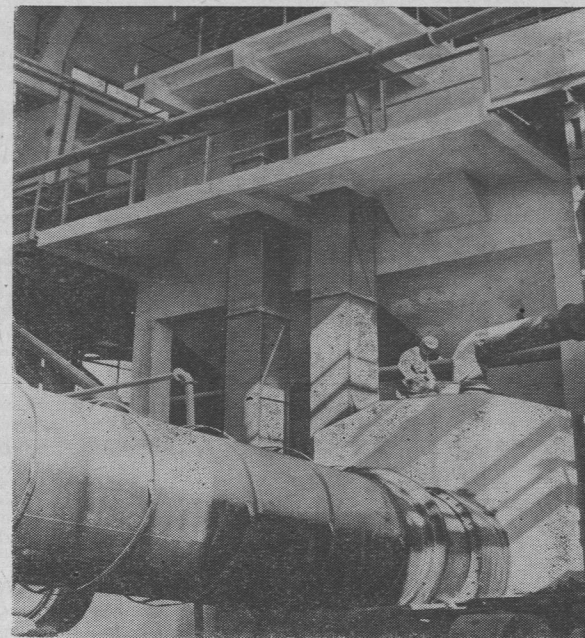
Milionerów jest w Polsce niewiele. Kilkunastu szczęśliwców, wygrywających w popularną loterię zwaną „Toto-Lotkiem”. Ale za to jest więcej miliardarów: Nowa Huta, przedsiębiorstwo budowy mostów Mostostal, zakłady włókiennicze w Biławie, zakłady metalurgii i silników Cegielskiego, Kędzierzyn, kombinat farmaceutyczny Polfa... To zakłady przemysłowe, których roczna produkcja przekracza wartość miliarda złotych. Pozwólcie, że Wam przedstawimy jednego z polskich miliardarów — Zakłady Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie w województwie opolskim.

ROBOCZY kombinizon przybyłego powalany jest pyłem ceglanym i szarą śnieżką cementu. Mówi spokojnie, jakby chodziło o rzecz codzienną, mało istotną. Nim inżynier Arnowicz ujął słuchawkę telefonu, aby wezwać saperów do rozbiorzenia bomby, o której robotnik zameldował, przybyły zapalił papierosa. Korzystam z okazji i rozmawiam z przybyłym.

Robotnik ma na imię Stefan. Nazwisko? — Niech pan dobrze zapamięta — odpowiada — że Szulc przez „sz” i przez „c”. Pochodzę z Opolszczyzny.

Dziwicie się, że tak starannie podkreśla swoje pochodzenie i pisownię nazwiska? Były tutaj czasy, powojenne już czasy, kiedy rodzimych Opolan niektórzy nazywali Niemcami i hitlerowcami. A że Opolanie dumni są z zachowania polskości — dochodziło do awantur.

Zanim Polacy miejscowi i Polacy przybyli tu z innych stron kraju — poznali się, dotarli, niejedno gorzkie słowo padło kamieniem, a niejedno kamień został użyty w charakterze argumentu. Czasy te należą do przeszłości. Stare antagonizmy przewyciężył nowy, zdrowy lokalny patriotyzm.



Młynarnia wapińska w Zakładach Przemysłu Azotowego

— Niech pan popatrzy na inżyniera — mówił Stefan Szulc. — Przyjechał z Belgii, ale Kędzierzyn jest dla niego niemal domem...

Inżynier Arnowicz jest starszym technologiem w dziale głównego technologa. Tego dnia miał dyżur w dyrekcji — była to sobota, po godzinach pracy. Gdy Stefan Szulc odjechał z saperami, przybyłymi samochodem, na którym była wywieziona tablica „Ostrożnie! Niebezpieczny ładunek!”, zaczęli mówić o Zakładach.

— Jechał pan pociągiem, czy samochodem? — zapytał na wstępie.

— Myśli pan o lejach bombowych? — domyśliłem się.

— Tak...

Przypominam sobie widok z okna pociągu. Zrazem za Zdzieszowicami, wzdłuż torów widniały niekiedy lejów bombowych. Najpierw z rzadka, później coraz gęściej, wreszcie wyrwy bombowe widniały jedna obok drugiej, niczym paciorki różańca. W lesie wiele drzew rośnie pochyło, a przy każdym niemal widnieje dziura wyrwana wybuchem.

— Alianci nie żalowali tu bomb! — mówi inżynier...

Nad Kanałem Gliwickim łączącym śląski przemysł z Odrą, tuż koło Kędzierzyna, nazwanym przez Niemców Heidebrech od nazwiska polakozerczego Prusaka, który likwidował śląskich powstańców — I. G. Farbenindustrie rozpoczął budowę kombinatu tuż przed atakiem na Polskę, właśnie w tym miejscu pamiętnych walk w trzecim powstaniu śląskim pod Kędzierzynom i Górą Św. Anny panująca nad okolicą. Od 1940 roku 40.000 więźniów pobliskich obozów koncentracyjnych i jeńców wojennych budowało ten olbrzymi zakład. Większość z nich — to Polacy. Zakład miał dostarczać niemieckiej „Luftwaffe” broń pancerną, paliwa i smary. Niemcy jednak nie ukończyli budowy, a to, co zbudowali — zbombardowali kilkakrotnie Alianci metodą słynnych nalotów dywanowych. Stąd — kompletne ruiny, które zastali tu Polacy. Stąd — do dzisiaj niewypały bomb.

Zakłady chemiczne w Kędzierzynie zostały zbudowane w Polsce Ludowej całkowicie od podstaw. Decyzja budowy zapadła w 1948 roku. W roku 1950 ruszyła produkcja amoniaku — głównego surowca do produkcji nawozów azotowych. Rozbudowa giganta trwa dotąd nieustannie — do 1960 roku rocznie montowano od 3 do 4 tysięcy ton aparatury produkcyjnej.

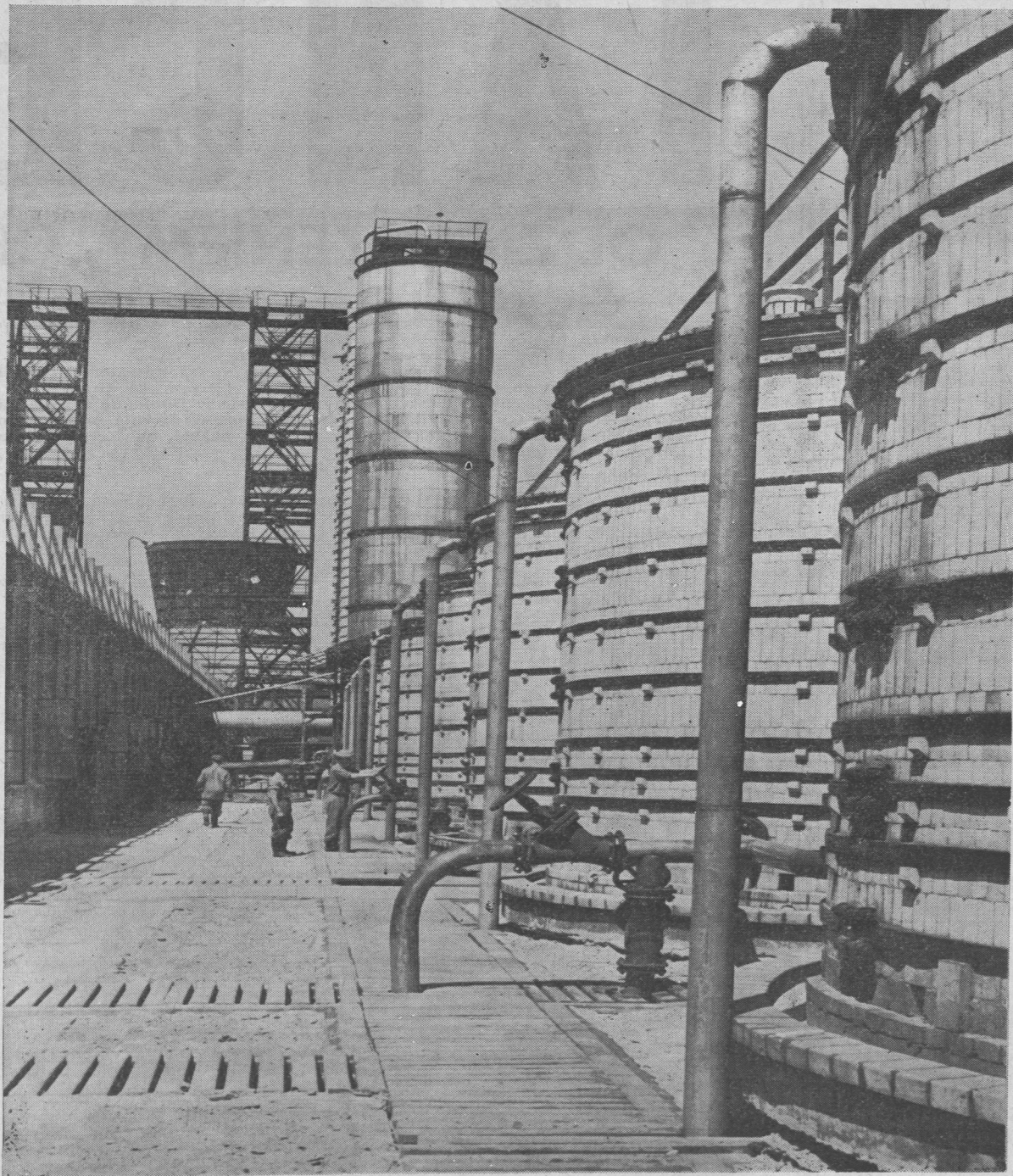
80% urządzeń zakładu powstało w kraju. Reszta pochodzi z importu — z Czechosłowacji, Austrii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Włoch, Francji, ZSRR. Wartość produkcji polskiego zakładu już dawno przekroczyła poziom przewidywany przez dyrektorów niemieckiego „chemicznego trustu mózgow” z I. G. Farbenindustrie. A przecież nadal przybywają nowe budynki, aparatury, rurociągi.

Jedziemy samochodem dyrekcyjnym. Tak — po terenie kombinatu trzeba jeździć samochodem, bo długość dróg wynosi tutaj tyle, co w przeciętnym powiecie.

Przed nami olbrzymie wieże produkcji kwasu azotowego, a obok tak zwane kolumny Holbera — Polaka, inżyniera, dzisiaj znane i stosowane powszechnie w świecie.

Gdyby wymienić nazwy kilkudziesięciu produktów opuszczających Kędzierzyn — fachowiec pokłoniłby ze zdumieniem głową. Ale każdy inny człowiek? Po prostu by się znudził. Są to przede wszystkim najrozmaitsze odmiany nawozów sztucznych, niezwykle ważne dla polskiego rolnictwa. Poza tym powstają tu kwasy tłuszczowe do produkcji mydła, utrwalacze dla przemysłu bawełnianego, woski syntetyczne o jakości wosków ziemnych, asfalt, lakiery, kleje, gliceryny, surowce do produkcji syntetycznych materiałów pędnych itd. itd. — łącznie ponad setka wyrobów! A więc nie tylko rolnictwu pomaga wojny miliard — Kędzierzyn.

ANDRZEJ CZARSKI



Zbiorniki kwasu azotowego w zakładach chemicznych

NANCY, TO NIE TYLKO LESZCZYŃSKI

PARYŻ uchodzi za największy skarbiec polskiej kultury emigracyjnej. I słusznie, ale poza Paryżem istnieje cały szereg miejscowości, rozsianych po całej Francji, które posiadają nie mniej chlubną kartę. Takim ośrodkiem jest jedno z najpiękniejszych, zgodnie z opinią zagranicznych turystów, miast Europy — Nancy. Nie ulega wątpliwości, że zawdzięcza ono swój urok głównie Stanisławowi Leszczyńskiemu, który położył kres zawieruchom dziejowym w tym zakątku Francji i rozwinął życie umysłowe i artystyczne Lotaryngii, co też przyniosło mu przydomek „ukoronowanego filozofa”.

Wraz z królem polskim przybyło do Lotaryngii sporo Polaków, którzy pragnęli za wszelką cenę utrzymać wśród młodego polskiego pokolenia ducha polskości. Przyszli im z pomocą Stanisław Leszczyński i założył w 1738 roku pierwszą, na terenie Francji, polską szkołę kadetów w Lunéville, która przetrwała do roku 1766. Był to raczej konwikt dla 12 chłopców. Uczniowie uczyli się we francuskich szkołach, a tu pobierali naukę polskich przedmiotów, jak historię, literaturę, geografię Polski. Wielu z nich wróciło do Kraju i przyczyniło się nie raz do zmiany pojęć i biegu niektórych spraw.

Nancy zawsze przyciągało Polaków.

Tutaj udawali się przed opuszczeniem ziemi francuskiej polscy żołnierze powracający do Polski, po klęsce Napoleona w 1815 roku. Zatrzymał się m. in. generał dywizji Michał Sokolnicki w połowie 1815 r.

Prześladowania jakie nastąpiły po klęsce powstania listopadowego wyrzuciły poza Polskę tłumy Polaków. Poprzez Niemcy, gdzie witali ich entuzjastycznie, emigranci udawali się głównie do Francji. Reszta zaś powędrowała do Belgii, Anglii, Hiszpanii, Szwajcarii, Algieru, Stanów Zjednoczonych itd.

Izby Francji uchwały budżet w wysokości trzech milionów franków na utrzymanie przybywających polskich powstańców. Właściwie była to spłata długu, który Francja była winna Polsce za utrzymanie armii Napoleona. Uchwalono jednocześnie prawo o cudzoziemcach, ograniczające swobodę i wyłączające ich spod prawa ogólnego. Na mocy tej ustawy minister spraw wewnętrznych mógł gromadzić Polaków w jednym lub kilku miejscach i przymuszać do stałego tam pobytu. Zakazano, poza drobnymi wyjątkami, powstańcom osiedlać się w Paryżu. Tak powstały tzw. „dépôts” albo zakłady, w Avignon dla żołnierzy i Chateauroux dla osób cywilnych oraz w stu kilku innych miejscowościach Francji.

Przed wielką emigracją powstał problem nauki dla młodzieży polskiej. Wydano nawet broszurę dla młodzieży — „O najkorzystniejszym użyciu czasu na emigracji”, prawdopodobnie pióra Henryka Nakwaskiego, nawołująca młodych do uczynienia się.

W celu niesienia im pomocy materialnej zawiązało się w Paryżu Towarzystwo Naukowej Pomocy z Adamem Czartoryskim, gen. Karolem Kniaziewiczem, wieszczem Adamem Mickiewiczem na czele.

Jedną ze szkół powstałych przy wybitnej pomocy Towarzystwa była Szkoła Polska w Nancy. Zakładem opiekowało się również miasto oraz angielskie panie, a szczególnie Miss

Anna Cruickshank. Po jej zgonie przez dłuższy czas Polacy w Nancy nosili żałobę.

Uczniowie, synowie Polaków z okolicznych zakładów, mieszkali we francuskim pensjonacie i pobierali naukę w szkołach publicznych. Prócz tego trzej polscy nauczyciele uczyli języka, historii i geografii Polski oraz religii. Szkoła ta założona w listopadzie 1833 roku przetrwała dziesięć lat.

W tym czasie polscy powstańcy urządzili pielgrzymkę do miasta Stanisława, witani bardzo serdecznie przez ludność. W kościele Bonsecours istnieje do dziś marmurowy stół, ofiarowany, jak głoszają historycy, przez tychże pielgrzymów. Na nim widnieje napis: „O królu Stanisławie powiedz, iż nas tu pielgrzymów widziałeś, banitów biednych i bezrobotnych, a jednak silnych”. Stół zdobią rzeźby przedstawiające kosnierów polskich z okresu powstania kościuszkowskiego (1794), czako ułańskie i orzeł biały. Poniżej tych rzeźb można podziwiać medalion z brązu z podobizną człowieka śmiało kroczącego przez świat.

W okresie ostatnich dziesięcioleci ubiegłego wieku oraz na początku XX wieku w Nancy powstała najliczniejsza i najpoważniejsza kolonia młodzieży polskiej. Jej istnienie zawdzięczać należy założeniu tam Uniwersytetu, obecnie jednego z najlepiej prosperujących we Francji, z wydziałami nauk ścisłych i humanistycznych. Polscy studenci najchętniej uczęszczali do Instytutu Politechnicznego. Byli to synowie starszych emigrantów, którzy pamiętali jeszcze osławione „dépôts”.

W 1903 roku polscy studenci założyli stowarzyszenie „Biblioteka Polska”. Rozwijali oni działalność oświatową, wypożyczali i rozpowszechniali książkę polską. W roku 1907 biblioteka liczyła ponad 300 tomów. Stowarzyszenie skupiało ponad 30 członków, z czego część rekrutowała się z młodzieży akademickiej przybywającej z Kraju.

W 1906 roku powstało inne stowarzyszenie — ogólnokolonialna „Czytelnia Polska”, grupująca wtedy 26 członków. Walka jaka rozgorzała między polskimi ugrupowaniami akademickimi na emigracji przyczyniła się do rozbitcia tego zaczątku szlachetnej pracy oświatowej. W 1908 roku studiowało na uczelniach w Nancy 59 Polaków, z czego 51 przybyło z Polski. Większość, bo 41 uczęszczało do Instytutu Politechnicznego. W 1909 roku było ich już 76.

Młodzież ta przejawiała żywsze zainteresowanie z chwilą przyjazdu emigracji zarobkowej w okolice Nancy. Zajął ją nią bardzo serdecznie. W tym celu założono instytucję „Bratniej Pomocy”, której celem było szerzenie oświaty i niesienie Rodakom pomocy materialnej i moralnej.

Do dziś dnia uczelnie w Nancy goszczą polskich studentów, aczkolwiek nie istnieje tu tak silna kolonia jak w pierwszych latach naszego stulecia. Mieszkańcy Lotaryngii pozostali do dziś wierni tradycyjnej przyjaźni jaka łączyła nasze obydwie narody na przestrzeni wieków. Zachowali też wielki hołd dla polskiego króla, który uczynił z Nancy miasto do którego Ignie tak wielu turystów po dziś dzień i wynosi stąd najmiłsze wspomnienia.

(EL)

W reportażu z cyklu

„POLACY NA PARYSKICH SCENACH”

przedstawiamy LIDIĘ LOVA LIPSKĄ:

- śpiewaczkę i tancerkę „Folies-Bergère,
- była więźniarkę z Ravensbruck,
- Kawalera Legii Honorowej,
- podporucznika FFC.



Pani Lidia dumna jest z nadania jej wysokiego odznaczenia

Moment dekoracji zastę

TANCERKA Z ODZNACZENIEM „CROIX

W znanym paryskim „Folies-Bergère” od 10 lat z niebywałym temperamentem śpiewa i tańczy smukła blondynka, Polka — Lidia Lova-Lipska. Polka wyraźnie wyróżnia się zacieciem aktorskim wśród licznego grona solistów.

Jednak największą sensacją jest fakt, że Lidia jest Kawalerem Legii Honorowej, bohaterką francuskiego Ruchu Oporu odznaczoną „Croix de Guerre”...

Kilka dni temu poznałem panią Lidię na obiedzie w Boulogne u pana Jana Roquigny. Pochodzi ona ze znanej rodziny dziennikarskiej, która wydawała przed wojną w Warszawie francuską gazetę „Echo de Varsovie”. Ojciec naszej bohaterki był w tym czasie paryskim korespondentem tej gazety...

NASTĘPNEGO dnia wdrapałem się na 5 piętro starej kamienicy w dzielnicy Montmartre. Kiedy usiedliśmy, pani Lidia zaczęła opowiadać:

— Ojciec mój mieszkał we Francji. Kiedy postanowił ożenić się, wyjechał do Warszawy. Tu się właśnie urodziłam. Mieszkał przy Al. Jerozolimskich pod nr 23. Mama była tancerką Baletu Rosyjskie-



W garderobie przed wyjściem na scenę

go. To ona chciała, żebym poszła w jej ślady. Mając 6 lat przybyłam z rodzicami do Paryża. Kontynuowałam tu lekcje tańca klasycznego u znakomitego profesora z „Opéra Comique” — Staatza. Do 1938 roku wakacje spędzałam zawsze z rodzicami w Kraju. W 16 roku życia tańczyłam już zarobkowo w balecie Smolińskiej. W 1939 r. mama pojechała do Polski z bratem Włodzimierzem. Wybuchła wojna, która nas rozdzieliła. Dla mojej mamy skończyła się tragicznie. Zginęła pod gruzami w czasie Powstania Warszawskiego.

— A jak znalazła się Pani w szeregach Francuskiego Ruchu Oporu?

— Przed samą wojną przyjechał z Warszawy redaktor Roquigny i to właśnie on w dniach okupacji skontaktował mojego ojca z „Armandem” Czerniawskim oraz z Micheline Carré, zwaną „La Chatte” z sieci F2. Ojciec mój posiadał pseudonim „Obserwator” i miał za zadanie zbieranie wiadomości o przemysle. Później ojciec do tej „roboty” wciągnął i mnie. Otrzymałam pseudonim „Cipinka”. Miałam za zadanie rysować plany. Zresztą nie tylko rysować, ale i obserwować, bo podobno odznaczałam się dobrą pamięcią wzrokową.

— Skąd taki pseudonim?

— Mamusia mnie tak od dziecka nazywała!

— Jak wyglądały konspiracyjne kontakty?

— Łącznicy spotykali się ze mną w lokalach, gdzie tańczyłam. Hasłem był ryżony na ziemie bukiecik fiołków. Wtedy wiedziałam, że to swój. W tym okresie brałam też udział w szeregach poważnych akcji dywersyjnych. Wszystko to trwało jednak tylko do 22 września 1941 r. Mieszkałam z ojcem w starym paryskim mieszkaniu. Podczas obiadu ktoś lekko zapukał i wszedł do mieszkania. Była to znana mi łączniczka „La Chatte”.



onych. Insignia Legii Honorowej otrzymuje Lidia Lova z rąk generała Henri Masson

RKA DE GUERRE

— Przyniesłam po listy, które otrzymałaś —
daj mi je!

Niczego nie podejrzewając listy wręczyłam jej bez słowa. „Kotka” okazała się zdrażczynią. Gdy listy znalazły się w jej rękach, w drzwiach ukazało się dwóch agentów gestapo.

„Kotka” — Micheline Carré zdradziła swemu kochankowi z gestapo, Blaicherowi, wszystkich członków sieci F2. Większość z nich została aresztowana. Zginęli w obozach koncentracyjnych. W gestapo na rue Lauriston pokazano mi plany, które rysowałam i przekazywałam „Kotce”. Naturalnie nie mogłam się przyznać i zaprzeczałam. Kazali mi napisać dyktando po francusku. W jego tekście było słowo „Asnières”. Zawsze tę nazwę pisałam z błędem ortograficznym, bez pierwszej litery S, której nie wymawia się. Tym razem znów popełniłam błąd i to mnie zgubiło.

Ojca wywieziono do Mauthausen. Ja — przez rok przebywałam w paryskim więzieniu La Santé, 4 miesiące w Fresnes.

Wreszcie wywieźli mnie do Ravensbrück, przydzielając po pewnym czasie do bloku karnego i do kategorii N.N. (Nacht und Nebel). Oznaczało to wyrok śmierci. Nosiałam czerwony trójkąt jako więzień polityczny i czarny krążek z nr 21690. Razem ze mną była panna Geneviève de Gaulle, córka zmarłego brata prezydenta Francji.

Dowiedziałam się poufnie, że 25 kwietnia 1945 r. miałam być stracona. Los był jednak łaskawszy.

Dzięki Szwedzkiemu Czerwonemu Krzyżowi, na 15 dni przed zakończeniem wojny, wyostałam się z Ravensbrück. Księżu Bernadotte udało się przetransportować grupę więźniarek do Szwecji. W ten sam spo-

sób dwa miesiące wcześniej uwolniony został z Mauthausen mój ojciec.

— Naturalnie powróciła Pani do tańca?

— Tak. Tańczyłam w różnych rewiach i na różnych scenach Paryża. W 1949 r. tańczyłam w teatrze ABC u boku Mistinguette, a później w 1950 r. rozpoczęłam karierę od zwykłej „girls” na deskach Folies Bergère. Bardzo trudno było się tutaj dostać. Udało się jednak. Dzisiaj obchodzę już jubileusz 10 lat pracy w tym teatrze.

— Gdy już zapominałam o różnych przeżyciach wojennych i swojej wojskowej i konspiracyjnej przeszłości, otrzymałam wezwanie do Ministerstwa Spraw Wojskowych. 6 czerwca 1950 roku stanęłam wraz z moim ojcem i innymi zasłużonymi we Francuskim Ruchu Oporu, przed gen. Larminat, który z wielką paradą udekorował nas Krzyżem Wojennym (Croix de Guerre). Otrzymałam także oficjalną nominację podporucznika FFC (Siły Francji Walczącej).

— Widzę u Pani więcej odznaczeń?

— Inne otrzymałam za udział w różnych akcjach dywersyjnych w czasie konspiracji.

— Jakie wrażenie zrobiło w Folies-Bergère przyznanie Pani tak poważnego odznaczenia?

— Nikt nie chciał uwierzyć, mimo że cała prasa francuska podała oficjalny komunikat. Tancerka z Folies Bergère Kawalerem Legii Honorowej z tytułem wojskowym — uważali wszyscy, że to coś wprost nieprawdopodobnego. Mało nie straciłam nawet przez to pracy. Nasz Dyrektor, Monsieur Derval oraz Kierownik Artystyczny, Michel Gyamarthy, mieli poważne wątpliwości czy wypada mi wypuścić na scenę...

— Od kiedy jest Pani w gronie solistów teatru?

— To także ciekawa historia. W maju 1958 r. czołowa nasza tancerka, piękna i powabna Yvonne Ménard, usiłowała popełnić samobójstwo. Musiała się znaleźć zastępczyni, no i wybór padł na mnie. Takim był początek. Chyba wywiązałam się dobrze, bo od tego czasu otrzymuję coraz więcej samodzielnych, solowych ról.

— Jakże są Pani dalsze zamierzenia artystyczne?

— Pragnę wystąpić w filmie. Moja mama grała w kilku filmach, między innymi w „Le Roi Pausole”, obok Edwige Feuillère. Na wyjazd do Polski przygotowuję specjalnie kilka numerów charakterystycznych i piosenki. Chciałabym, żeby się podobały...

...Bo w lecie 1961 r. p. Lidia Love-Lipska wybiera się do Kraju wraz z 13-letnim synem Patrickiem na wakacje — tak jak kiedyś — gdy była małą dziewczynką.

Jeannot

Tozdrowienia dla rodaków
czytelników „Tygodnika Polskiego”
od Lidia Lova

300-lecie prasy polskiej

POCZĄTKI CZASOPIŚMIENICTWA A FRANCJA

3 stycznia 1961 roku minęło 300 lat od ukazania się w Krakowie pierwszego regularnego czasopisma polskiego pt. „Merkuriusz Polski”. Wydawał je Jan Aleksander Górczyn, publicysta i muzyk oraz J. Pinocci. Pismo wychodziło początkowo w Krakowie, potem redakcję przeniesiono do Warszawy. Niektórzy historycy dopatrują się, aczkolwiek argumenty ich są raczej wątpliwe, w przedsięwzięciu Górczyna pomocy Francuzki Marii Ludwicy Gonzagi, żony króla polskiego Władysława IV. Ukazanie się „Merkurysza” poprzedziły w XVI i XVII w. liczne pisma ulotne, poświęcone jednemu wydarzeniu, jak np. „Nowiny z Francji o wybawieniu miasta Paryża od oblężenia króla nawarskiego” (1590). W tym samym czasie we Francji wychodziła gazeta o podobnej nazwie „Mercure historique et politique”. Można w niej znaleźć wiele wiadomości z Polski i o Polsce.

TYSIĘCLETANIA tradycja stosunków polsko-francuskich przejawiała się w różnych dziedzinach. Jedną z nich była właśnie prasa. Nie ograniczała się ona do wzajemnego zamieszczania wiadomości. W Polsce redagowano pisma w języku francuskim, a we Francji w języku polskim. I to w całym okresie 300-lecia. Początkowo były to pisma ulotne, ukazujące się w nieregularnych odstępach. Natomiast regularne pisma redagowane w języku francuskim powstały w Warszawie za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Były to: „La Gazette ou les Journaux de la Campagne” (1756—1758) oraz „La Gazette de Varsovie” (1760—1761). Ta ostatnia wychodziła w środy i soboty wraz z dodatkiem.

Zachęcony szeroką znajomością kultury francuskiej w Polsce, niejaki Dusert, Francuz z pochodzenia mieszkający stale w Warszawie, próbował wydawać gazetę literacką w języku francuskim. Równocześnie spolonizowany Niemiec Michał Gröll, typograf i księgarz dworu królewskiego, usiłował założyć tygodnik „La Gazette Litteraire de Varsovie” oraz miesięcznik „Journal polonais”. Obie próby nie dały większych rezultatów. U źródeł niepowodzeń wydawniczych leżała sytuacja Polski, przeżywającej bardzo trudny okres, zakończony zresztą rozbiorami.

W latach siedemdziesiątych wychodziło w Warszawie kilka pism, redagowanych w języku francuskim, lecz ich żywoty były na ogół bardzo krótkie, pominąwszy „Le Courrier de Pologne” (1776), tygodnik, który przetrwał aż trzy lata. W 1791 roku Francuz Mehe de la Touche założył „La Gazette de Varsovie”.

Okres Księstwa Warszawskiego pomnożył wysiłki wydawców prasy polskiej w języku francuskim. Wejście armii polskiej z Napoleonem do Warszawy powitano wskrzeszeniem „La Gazette de Varsovie”, gdzie zamieszczano głównie komunikaty z pola bitwy. Gazeta upadła w październiku 1807 roku, ustępując miejsca „Le Journal de Varsovie”. Do wybuchu Powstania Listopadowego istniało tylko kilka krótkotrwałych wydawnictw prasowych. W 1830 r. grupa powstańców założyła w Warszawie „Echo de Pologne”, którego celem było informowanie cudzoziemców o losach polskiej rewolucji. „Echo” było następnie organem rządowym, zastąpionym nieco później przez „Le Messager Polonais”.

Ogółem w rozległym okresie historii dziennikarstwa polskiego było około 20 tytułów w języku francuskim. Polska przeżywająca ciągle burze wojenne pragnęła w ten sposób, poprzez prasę francuską, przeciwstawić się fałszywym informacjom, przekazać innym narodom prawdziwe wiadomości i wzbudzić u nich bądź to współczucie i zrozumienie, bądź też sympatię i uzyskać pomoc.

W następnym okresie prasa polska w języku francuskim ukazuje się nadal, ale już poza granicami Polski, szczególnie we Francji. Ta bogata prasa emigracyjna była przeznaczona również głównie do informowania cudzoziemców o Polsce oraz o „społeczeństwie polskim w miniaturze”, jakim była Wielka Emigracja. (EL) (dalszy ciąg nastąpi)

GUSTAW MORCINEK

inż. SZERUDA

(48)

Zmęczony ciężkimi przeżyciami inżynier Szeruda wyjeżdża na jedną noc do Wisły. Spotkanie w willi „Jasnota” pannie Basi opowiada o sobie. Brzmi to jak spowiedź z całego życia. W zasypianym szańcu konający sztygar Piekarczyk również dokonuje wstrząsającej spowiedzi. Wyznaje kamratom, że on winien jest śmierci Zuczka. Po jego śmierci, nawet odgłosy zbliżającego się ratunku nie są w stanie ożywić nadziei w pozostałych. Wszyscy myślą o jednym. Kto następny... Strach, brak powietrza, wyczerpanie głodem sprawiają, że nie są już podobni do żywych. Od chwili zasypiania mija piąta doba.

Wbił hak lampy do stempla przy głowie, sięgnął do kieszeni marynarki. Pod plecami wyczuł szorstki kształt portfela. Wydobył go, otworzył powoli. Wionął zapach listu Anny. Rozłożył portfel na kolanach, wyciągnął pomięty i zbrudzony już list, otworzył, przysunął do światła. Literki zalawają się mgłą. Przetarł oczy, zaczął czytać:

...dzisiaj widziałem inżyniera Szerudę. Czy zauważyłeś, że ludzie idący za trumną kogoś bliskiego, są skuleni w sobie. Fizycznie robią się niżsi, mają pochylone głowy i zgięte plecy. Takim go widziałem i takim go widzę wciąż przed sobą. Jeżeli zdoła przezwyciężyć...

Richter złożył list, wsunął do portfela, zamyslił się gorzko. Opuścił głowę, objął skronie dłońmi, zamknął oczy.

Mijały godziny.

Ocknął się wreszcie z bolesnego zapamiętania. Nic się nie zmieniło. Ludzie śpią skuleni pod ścianą, a lampa pali się nad jego głową. W głębi przecinki mający szary kształt sztygara.

Sięgnął po lampę, z jej pomocą poszukiwał lampę benzynową. Benzynową zapalił, elektryczną zgasił. To już ostatnia. I tak już dogorywa. Pozostanie jeszcze benzynowa. Kiedy ją opuści do spągu, zauważył, że światło przygasło i zrudziało.

„Tlenek węgla” — pomyślał spokojnie. Zdziwił się, że jest spokojny. Przecież to nadchodząca śmierć. Ratować się już nie można, lecz można przedłużyć konanie sobie i towarzyszom. Trzeba się teraz posuwać po obwałie pod strop. Gdyby się tak położyć twarzą na spągu, śmierć nastąpi łatwo. Trzeba ludzi zbudzić! A może już są bez życia?



Poszedł chwiejnie do nich. Drzemali oparci plecami do ściany. Podnieśli głowy, popatrzyli tępo w jego światło.

— Tlenek węgla! — rzekł, siląc się na twardy głos. Głos jednak był chrapliwy.

— Co, panie inżynierze? — zapytał Donocik.

— Tlenek węgla! Trzeba nam się schronić na rumowisko. Tam jest powietrze czyste. Wstawajcie!

Donocik jął się posłusznie czołgać na rumowisko. Dyszał ciężko. Za nim poczołgał się Pietryś. Wydrapał się do połowy, opadł piersią na kamienie i stoczył się bezwładnie na spąg.

— Pietryś! — zawołał Richter. — Nie leżcie! Wstawajcie!

Pomógł mu wstać. Ujął go za ramiona i ciągnie. Donocik podaje dłoń i także go ciągnie. Wywlekli go na stok usypiska. Teraz kolej na Handzla.

Handzel siedzi i patrzy na Piekarczyka. — Handzell Wstawajcie! — Woła Richter.

Nie słyszy. Richter podchodzi do niego, chwyta za ramiona, usiłuje podnieść.

— Puść, pieroniel! — mamle Handzel i pragnie strząsnąć z ramion Richtera dłonie.

— Wstawajcie! Tu są gazy! — woła znowu Richter i morduje się z jego ciężarem.

Znienacka Handzel rzucił się gwałtownie, przechylił głowę i zębami chwycił Richterową dłoń. Zaskowyczał i ścisnął zęby. Richter syknął i wyrwał mu dłoń z zębów. Handzel podnosi kamień, zamierza cisnąć nim w Richtera. Richter trzasnął go w twarz. Handzel przewalił się na wznak.

— Pieronie głupi! — mruknął Richter i znowu go podnosi. Dowłóknął go do usypiska. Donocik i Pietryś podali mu dłonie, ujęli za ramiona i teraz w trójkę wywlekają Handzla na rumowisko. Richter wrócił po lampy, elektryczną postawił na kamieniu, płonąca benzynową zawiesił na stemplu, przyczołgał się ku towarzyszom.

Czuł się ogromnie zmęczony. Otarł pot z czoła, otarł krwawiącą dłoń koszulą, oparł się o kamień.

— O, mysz, mysz! — posłyszał czyjś stłumiony szepc.

Podniósł głowę, spojrzął. Istotnie mysz biegnie koło nich. Skacze z kamienia na kamień, znowu obwąchuje wszystkim dłonie, a ludzie patrzą na nią wzruszeni. Teraz wydrapała się po spadzistym stoku pod strop, zawałała się.

— Ucieka od nas! — szepnęła przerażony Donocik.

Mysz wpełzła w szczelinę pomiędzy stropem a rumowiskiem. Już się nie pokazała.

— Ucieka od nas! — szepnęła Donocik.

Zrozumieli wszyscy, że to już znak śmierci idącej po resztę. Zgarbili się, skulili, głowy opuścili na piersi.

Czas mijał mierzony głośnym tykaniem zegarka. W głębi zawaliska stukały uderzenia kilofów. Nikt już ich teraz nie słuchał. Oni przyjdą, lecz już będzie za późno. Richterowi wydaje się chwilkami, że głosy te oddalają się coraz bardziej. Potem znów wracają. Czasem zupełnie gasną.

Donocik, Pietryś i Handzel przytulili się do siebie i śpią. Czuwa tylko Richter. W głębi przecinki szarzejają zwłoki Piekarczyka. Richter widzi je i myśli, że Piekarczykowi już dobrze. Dziwi się tylko, że tak spokojnie może myśleć o śmierci. Czuje się ogromnie zmęczony, a śmierć wydaje mu się nadchodzącym odpoczynkiem.

Położył się na wznak. Ledwie przyłożył głowę do kamienia, utonął w czarnej ciszy. Zbudził go chrobot zsypanych się kamieni. Rozejrzął się. Nic się nie zmieniło.

Lampa pali się spokojnie, tylko Donocik, poprawiając się, butami zsuwa kamienie.

— Panie inżynierze? — szepce.

— Co chcecie?

— Który dzień mija?

— Trzeci!

— Trzeci? Nie piąty?

— Trzeci!

— Panie inżynierze! Co teraz, dzień, czy noc?

Richter sięga po zegarek. Nie może go wydobyć. Udaje, że patrzy.

— Wpół do czwartej!

— To teraz słońce wschodzi?

— Wschodzi.

I znowu cisza. Handzel i Pietryś także się zbudzili.

— Panie inżynierze! — szepce znowu Donocik.

— No, co?

— My tu wszyscy niezadługo umrzemy... Powietrza brakuje... Mysz nas odbiegła...

Richter milczy. Myśli coś z trudem. Teraz potrząsa głową i mówi:

— Nie!

— Umrzemy! — powtarza z uporem. — Kamraci, słyszcicie?

— Nie! Nie! — krzyczy Richter.

Pietryś i Handzel nie słuchają go. Odwracają głowy do Donocika.

— Piekarczyk już umarł! — mówi znowu. — I spowiadał się! Jego dusza pójdzie do nieba, chociaż zabił Zuczka... My też musimy się wypowiedzieć! Bo jeżeli już nas mysz odbiegła, to umrzemy... Wypowiedzieć musimy się z takiego grzechu, którego nie powiedzieliśmy nikomu... Żeby nasze dusze poszły do nieba...

Richter chce protestować, lecz nie ma już siły.

— Dobrze mówisz, bracie! — mamle Pietryś i żegna się powoli.

— Zaczynaj, Pietryś!

Pietryś milczy. Zbiera myśli, a między myślami wyławia grzech zatajony. Żadnych grzechów nie ma. O nie! Jest jeden! Widzi go tak dobrze, jakby się to działo przed chwilą. Zaczyna mówić urywaniem głosem. Co kilka słów odpoczywa, a wtedy dyszy chrapliwie. Mówi, że uciekał przez trzy dni z dwoma niemieckimi kamratami. Z jenieckiego obozu uciekali. W nocy. Śnieg padał, więc ślady zatarł. Całą noc uciekali. Strażnicy rosyjscy strzelali, lecz on uciekł z kamratami. Błądzili w lasach i tajgach. Był mróz i głód. Szli na zachód. Prowadził Pfeifer. Nocowali w lesie jedną noc i drugą noc. Na trzecią noc wyszli z lasu. Na polanę. Był śnieg. Naokoło lasy. Potem wilki. Jezus, Maryja, wilki! Po drugiej stronie polany. Lecą, a oczy się palą. Uciekają przed nimi. Do lasu. Żeby dopaść najbliższego drzewa Dopadli. Wydrapali się na drzewo, tylko Pfeifer nie mógł. Dobry to był kolega. On podaje Pfeiferowi dłoń, do połowy drzewa pomógł mu wyleźć. Dalej nie może. Wilki dobiegły. Pierwszy skooczył i chwycił zębami Pfeiferową nogę. Pfeifer krzyczy. Pfeifer wyje. Wilk szarpie nogę. Pod drzewem moc wilków. Skaczą na drzewo i też wyją. Pfeifer także wyje. Wilki skaczą, a ten jeden szarpie. Dłoni mdleje. Palce same się otwierają... Pfeifer spada między wilki.

— Jezus, Maryjo! — skomli Pietryś i তারা się po rumowisku.

— No, co? — pyta łagodnie Donocik.

— Mój największy grzech... to ten...

— Jaki?

— ...że wypuściłem z dłoni... kamrata... a one go rozszarpały... zagryzły.

Donocik podnosi oczy pod strop, szepce jakąś modlitwę, potem wyciąga dłonie do Pietryś. Pietryś uspokaja się. Donocik schyla mu głowę, robi nad nią krzyż, a potem znów pyta łagodnie:

— Żałujesz za ten grzech?

— Żałuję... żałuję.

— Mów: „moja wina...”

— Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina — skomle Pietryś i bije się w piersi.

Dalszy ciąg nastąpi

K o b i e t a i d o m



RADY OD SERCA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam takiego miłego, dobrego, uczciwego męża, żeby Pani wiedziała, pani Anno, jak go kocham i jak okropnie cierpię. Bo mój mąż ma jedną, ale za to straszną wadę. Pije. Na trzeźwo jest najmilszym, najukochańszym mężem i ojcem (mamy dwoje dzieci), ale po pijanemu staje się nie do zniesienia. To są dwaj zupełnie różni ludzie — jeden — miły, grzeczny, czuły, kochający, drugi — ordynarny, nieodpowiedzialny za swoje czyny, brutalny, po prostu — zwierzę. Nie napisałabym tego listu, gdyby nie straszna rzecz, która zdarzyła się przed kilkoma dniami. Mąż wrócił do domu, po trzech dniach pijatyki. Powitałam go uważając — „znowu piłeś”. A on rzucił się na mnie po prostu z pięściami. Zaczął mnie bić i zabierał się do bicia dzieci, które były przy tym. Uciekliśmy do sąsiadów. Gdy wytrzeźwiało o wszystkim zapomniał, i był znowu dobry i miły. Ale teraz już dłużej nie mogę tego zniesić. Niech mnie pani ratuje, moja droga pani Anno, bo już zupełnie nie wiem co robić.

NIESZCZĘŚLIWA

DROGA PANI!

Z całego serca pani współczuję. Tragizm jest los takiej żony i takiej rodziny. Moim zdaniem jest tylko jedno wyjście. Nie prowadzić żadnych rozmów po pijanemu. A gdy jest trzeźwy, normalny, wtedy serdecznie i łagodnie poruszycie tę sprawę. Przecież istnieją dziś najrozsądniejsze środki leczenia strasznej namiętności. Trzeba go tylko namówić, żeby zgodził się pójść do lekarza. Powinna pani również dowiedzieć się w jakim towarzystwie mąż się obraca. Na pewno ma jakichś kolegów od kielicha, którzy go ciągną ze sobą, nawet wówczas, gdy sam nie chce pić. Dobrze byłoby jakoś go od tych „koleżków” odseparować. Nawet, gdyby okazało się, że należy zmienić miejsce zamieszkania, czy pracę — to byłoby lepsze, jak sądzę, niż kontynuowanie obecnego stanu rzeczy.

Sądząc z pani listu, ten rodzaj nie trwa zbyt długo. Trzeba więc jak najszybciej podjąć wszystkie możliwe kroki.

Radziłabym, ażeby pani z początku sama udała się do lekarza, czy do specjalnej poradni zajmującej się leczeniem alkoholików. Tam pani powie, co należy zrobić, poradzą jak postępować. Dopiero potem, porozmawiając z mężem.

Uratowanie tego człowieka, waszego szczęścia i rodziny leży teraz w pani rękach. Na pewno wszystko jeszcze wróci do dawnego stanu. Będzie pani znów szczęśliwa. Z całego serca życzę tego

ANNA

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Parys (5)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

Głos ma Michalinka

Wszystko przez guzik!

Zaczęło się od guzika. Mąż mój poprosił mnie rano, abym mu przyszyła do płaszczu guzik, który już wisiał na jednej nitce. Powiedziałam mu, że akurat nie mam czasu i że mu przyszyję wieczorem.

— Nie możesz poczekać do wieczora?

— Nie możesz poczekać do wieczora?

Wieczorem biore igłę i nici do ręki.

— Daj ten płaszcz, przyszyję ci guzik.

Ale guzika już nie było.

— Gdzie guzik?

— Zerwał się w autobusie. To twoja wina.

— Moja wina! Trzeba było uważać.

— Trzeba było go wcześniej przyszyć.

— Patrzcie go!

Zaczęliśmy się denerwować.

— Skąd ja ci teraz wezmę guzik?

— A jak ja mogę wyjść z oderwanym guzikiem?

Akurat właśnie mieliśmy wyjść na spotkanie z Kaczkowskimi. Bardzo mi na Kaczkowskich zależało, zwłaszcza na nim.

— Powiedzą, że jesteś flejtuch.

— A nie. Powiedzą, że jesteś niedbała żona.

Kłóciliśmy się jeszcze przez całą drogę. Kiedy jednak spotkaliśmy w kawiarni Kaczkowskich, zawołałam sprytnie a przymilnie do mego męża:

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Pani mąż na pewno ma wszystkie guziki przyszyte...

Kaczkowska spojrzała na mnie z tryumfem, a ja spojrzałam błagalnie na Kaczkowskiego. Zachował się jak dzentelmen.

— Wcale nie — powiedział — mnie też brak guzika. I wskazał na swoją marynarkę.

— Kłamiesz! — wrzasnęła Kaczkowska — widziałam, jak zerwał się go teraz umyślnie, aby się jej przypodobać.

Teraz mąż mój podskoczył.

— Z jakiej racji chce się pan przypodobać mojej żonie!

Atmosfera zrobiła się gorąca, omal że nie doszło od guzika do patyka.

W każdym razie mężczyźni zaczęli się szamotać i porwali się za poły. Trzeba było babskiej dyplomacji, aby ich obu wreszcie uspokoić.

Po chwili wszyscy doszliśmy do równowagi, i wzajemne stosunki nie zostały zerwane. Natomiast zerwane zostały w czasie szamotaniny guziki z męskich marynarek.

I kto je teraz przyszyje?

Ja w każdym razie nie!

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

Zaperzyłam się, a on zwrócił się do Kaczkowskiej.

— Kochanie, co to? Guzik ci się oderwał? Musieli ci go teraz zerwać w autobusie.

— Ale on na to złościwie: — Przepraszam, zerwał się jeszcze rano, ale nie chciałam mi go przyszyć.

W TWOIM DOMU

Idealny gość

Pogoda nie zachęca już do spędzania weekendów na świeżym powietrzu. Życie po pracy przenosi się do mieszkań, wypadły za miasto zastępują przyjemności innego rodzaju, jak wizyty, zaproszenia, goście. Jednym słowem wraz z nadchodzącą zimą rozpoczyna się sezon towarzyski.

Zanim zaczniesz sobie łamać głowę nad ładnym i atrakcyjnym przyjęciem gości (postaramy się dopomóc ci w tym problemie), bądź sama gościem, którego byś zawsze chętnie u siebie widziała, gościem-ideałem.

Jeśli jesteś zaproszona do przyjaciół bardzo bliskich, zaoferuj pani domu swoją pomoc w robieniu kanapek, nakrywaniu do stołu a podczas przyjęcia przy usługiwaniu gościom.

Przy zaproszeniu bardziej oficjalnym czy pierwszym wykluczone są wszelkie prezenty prócz kilku kwiatów, lub ewentualnie pudełka słodyczy, a troskę o gości pozostaw gospodarzom i ich bliskim.

Bądź punktualna. Pamiętaj, że gospodyni przygotowała swoje przyjęcie na oznaczoną godzinę i spóźniający się goście psują jej cały porządek. Z drugiej strony wiedz o tym, że nie ma nic gorszego, jak gość przedwczesny, którym trzeba się zająć wtedy, kiedy świeżo umalowane paznokcie jeszcze nie wyschły, kiedy trzeba jeszcze porzucić kwiaty w flakonach czy też uzupełnić makijaż.

Bądź uśmiechnięta, w dobrym humorze i bierz udział w rozmowie, ale nie staraj się za wszelką cenę skupić na sobie uwagi wszystkich. Jeśli zdarzy się, że jest za mało miejsc siedzących, zostaw je dyskretnie dla osób starszych, a sama udawaj, że właśnie najbardziej lubisz jeść na stojąco.

Nawet gdy sen zaczyna kleić ci powieki, nie wychodź ostentacyjnie pierwsza, dając tym hasło do odejścia pozostałym gościom. Jeśli nie możesz wymknąć się niezauważona, cierp pogodnie i czekaj na okazję. Wśród stosu pałt wyszukaj cierpliwie swoje i nie rób popłochu, jeśli nie od razu wpadnie ci w ręce.

Nazajutrz zadwoń do gospodarzy albo napisz do nich karteczkę i podziękuj za przyjęcie w słowach ciepłych i pełnych zachwytu, nawet jeśli się wynudziłaś. Zrobisz im tym wielką przyjemność i zaskarbisz sobie ich wdzięczność, bo na pewno robili wszystko co mogli, żeby przyjęcie było udane. Pamiętaj, że następnym razem rolę się zmienią i będziesz tak samo jak oni z niepokojem czekała na życzliwą opinię swoich gości.

MODA



W modzie tegorocznej zwyciężyły zdecydowanie krótkie włosy. Na zdjęciu widzimy proste i ładne uczesanie, które można wykonać nawet bez pomocy fryzjera. Idąc na bal karnawałowy można wpiąć we włosy ozdobną klamrę lub wstążkę — bardzo modne!



Jesienno-zimowy komplet — jeden z licznych modeli Centralnego Biura Wzornictwa Przemysłu Lekkiego w Polsce

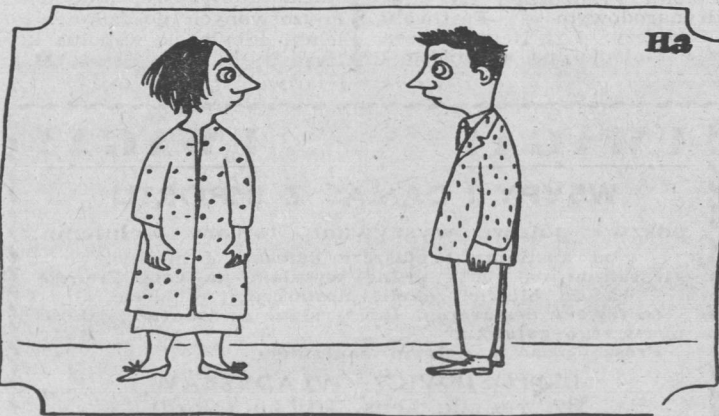
* PALCE LIZAĆ *

Krupnik (do picia)

Jest to znakomity, staropolski trunk, który na pewno wszystkim będzie smakował. Należy wziąć 1 litr miodu, 1 litr spirytusu, 2 laski cynamonu, pół laski wanilii, pół gałki muszkatołowej, 12 sztuk goździków, 1—2 sztuki imbiru i skórkę pomarańczową.

Najpierw gotujemy korzenie w 1/2 l wody. Gotu-

jemy tak długo, póki nie zostanie więcej niż szklanka wywaru. Miód ogrzewamy na ogniu, tak by się lekko zrumienił, stale mieszamy. Po odstawieniu z ognia dodajemy spirytus i wywar z korzeni. Gdy przestygnie — cedzimy przez kawałek płótna i wlewamy do butelek. Niektórzy piją krupnik także na gorąco. Spróbujcie.



— Złamałeś słowo, które mi dałeś!
— Nie płacz, dam ci inne!

AVION NA CODZIEN⁽²⁾

W poprzednim numerze zamieściliśmy pierwszą część rozmów z Rodakami, które przeprowadziliśmy w Avion. Oto jeszcze dwie rozmowy z naszymi przyjaciółmi.

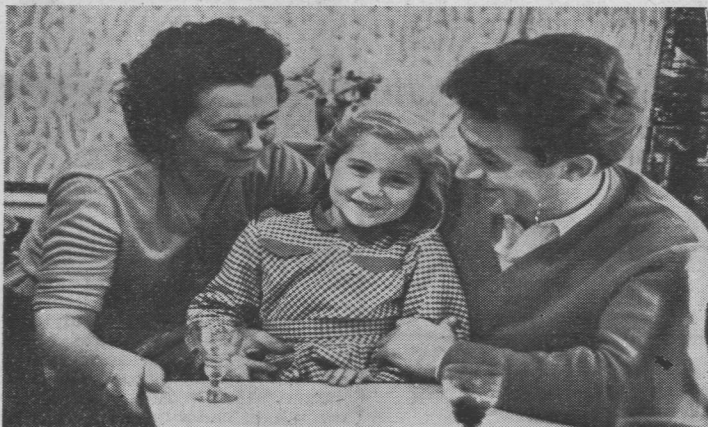
ABY JUŻ NIGDY WIĘCEJ...



Byli powstaniec śląski — p. Józef Mielek wraz z żoną

— 17 kompania wodziława 3 pułku bytomskiego, psia krew! Dawaliśmy Niemcom w skórę. Rok 1919, 1920, 1921 — trzy powstania śląskie. Brałem udział we wszystkich. Nie było oficerów i sami musieliśmy dowodzić. W trzecim powstaniu byłem dowódcą batalionu, 700 chłopów miałem pod sobą. Broń szła z Polski...

Od trzydziestu siedmiu już lat mieszka pan Robert Mielek we Francji, od trzydziestu trzech w Avion. Polska pozostała daleko. Wojna, powstania śląskie, druga wojna minęły dawno. Ale w żołnierskiej duszy Roberta Mielka żadne przeżycia nie pozostawiły tak trwałych wspomnień jak wojsko. Opowiada o nich bez przerwy i nie raz



Albert Skrzypczak, działacz sportowy, na łonie rodziny

A CO ZE SPORTEM?

— Owszem, nienajgorzej u nas ze sportem — odpowiada p. Albert Skrzypczak. — W drużynie CF (Fédération Française du Football) grają: Psonkowie (wuj i siostrzeniec), Jarosz, Molnar, Gibon, Dąbrowski ja i wielu jeszcze innych Polaków. Z naszej drużyny wyszedł Théo Skudłapski, który potem grał w Lens, w Reims, a obecnie w Monaco. Przez sześć lat trenerem naszym był Stanis Sumera, zawodowy gracz Lens, Roubaix, a obecnie trener Lallaing. Nie mamy się czego wstydić, dobrych ma Avion piłkarzy. A jaka była dobra drużyna „Olympic Avion” — polska drużyna piłki nożnej!

POKAZ „ORŁA”

Dnia 19 grudnia br. odbył się w sali Hôtel de la Fête w Uckange (Moselle) pokaz filmu polskiego pt. „Orzeł”. Film wywołał duże zainteresowanie wśród Polaków i Francuzów.

przykro mu, że ludzie za mało interesują się jego epopeją wojenną. Zwłaszcza młodzież.

— Tyle jest rzeczy do opowiedzenia, do zachowania dla późniejszych pokoleń. W czasie okupacji, gdy gestapo deptało mi po piętach, spaliłem wszystkie dokumenty i pamiątki. Tym bardziej więc chciałbym, żeby ludzie zapamiętali, że walczył w powstaniach również Kowalik, Szczepański. Ze Emil Plewnia dostarczał broń z Polski.

Wspomnienia wojenne są zazwyczaj długie i nie zawsze jest czas, aby wysłuchiwać ich do końca. Ale gdy słuchamy ich w Avion, w kolonii, która tyle wycierpiała a w czasie ostatniej wojny — tyle poniosła strat w ludziach i domach — odczuwamy w pełni słusność słów pana Mielka. Trzeba, niestety trzeba niekiedy o wojnie opowiadać, wspominać jej okrucieństwa. Właśnie dlatego, aby już nigdy się nie powtórzyła. Aby już nigdy więcej nie zapisywano na pomnikach i tablicach nazwisk francuskich i polskich z dopiskiem: pomordowani i rozstrzelani przez nazistów germańskich.

Pod pomnikiem poległych spotykamy się raz jeszcze z zastępcą mera, p. Kubiakiem. Czyta w skupieniu długie kolumny nazwisk poległych, a potem na pożegnanie:

— Wiecie, w merostwie będzie biblioteka. I będą polskie książki.

Co mały Jurek z Mouvaux zobaczył w Pałacu Kultury?

(Od naszego korespondenta)

Kilka lat temu jeszcze, Mouvaux było zaledwie małą wioską... I dziś co prawda liczy ono niewiele więcej niż 12.000 mieszkańców, ale jestem przekonana, że wkrótce już przejdzie do historii.

Francuzi dotychczas nie ustalili jeszcze pisowni naszego miasteczka. Ulica, która w Roubaix nosi miano Rue

de Mouvaux pisze się przez e, a trochę dalej ta sama ulica nazywa się Rue de Roubaix, i czytamy ze zdumieniem, że tu zaczyna się gmina Mouvaux (bez e).

Być może, że kiedyś bez zastanowienia pisać będziemy wszyscy „Muwo”.

Są tu jeszcze inne ciekawostki geograficzne. Jedną część ulicy Kongo leży w Tourcoing, druga zaś w Mouvaux, a wszystko razem wzięwszy jest tak skomplikowane, że sami listonosze nie wiedzą nieraz w jakim mieście znajduje się dany numer.

Polacy z Mouvaux są stonkowo nieliczni. Przeważnie tzw. „nowa emigracja”. Mieszkają w nowo wybudowanych domach i na ogół wszyscy się znają.

Mały Jurek Wojtkowiak wraz z innymi kolegami uczy się pilnie języka polskiego i w tym roku po raz pierwszy udał się z rodzicami do Polski.

Wyobraźcie sobie, jakie było zdumienie naszego Jurka, kiedy w czasie zwiedzania Pałacu Kultury w Warszawie zobaczył na wystawie swój własny rysunek.

A potem okazało się, że rysunków małych polskich artystów z Mouvaux było około trzydziestu.

Radość z tego powodu była nie do opisania.

Toteż tym co pytają się Jurka co najbardziej podobało mu się w Polsce, chłopiec opowiada o Pałacu Kultury i rysunkach dzieci z Mouvaux.

Bo osądźcie sami: Czyż to nie wielkie wydarzenie w dziejach naszego miasteczka?

H. B.

KONCERT CHOPINOWSKI W UNESCO W PARYŻU

W wielkiej sali konferencyjnej UNESCO w Paryżu odbył się recital fortepianoowy Adama Harasiewicza. Polski pianista odegrał wiele utworów znakomitego kompozytora. Koncert, na którym obecny był dyrektor generalny Unesco p. Veronese, ambasador PRL w Paryżu p. St. Gajewski i wiele innych osobistości, zorganizowany został przez UNESCO wspólnie z rządem polskim.

SKARBY MUZEÓW POLSKICH PRZYJADĄ DO BORDEAUX

W Bordeaux trwają już intensywne przygotowania do dorocznego Festiwalu Sztuki. Organizatorzy tej wielkiej imprezy artystycznej postanowili, by w nadchodzącym roku — w maju 1961 — Festiwal odbył się pod nazwą: „Arcydzieła muzeów Polski — Skarby sztuki polskiej”.

— Muzea polskie obfitują w arcydzieła sztuki, specjalnie

50 lekcja chóru „Fiołek” w Recklinghausen (NRF)

Ostatnio grupa męska polskiego chóru „Fiołek” w Recklinghausen (Niemcy zachodnie) obchodziła swój niecodzienny jubileusz. Była to 50 lekcja śpiewu, na którą przybył członek zarządu Związku Polaków „Zgoda” p. Walenty Brygiel. Kierownik Koła p. Czesław Leśniak wyraził członkom chóru gorące podziękowanie za pilne i regularne uczęszczanie na lekcje i wręczył dyrygentowi p. Kaczmarkowi wiązanek białoczerwonych goździków. Po lekcji odbyła się wspólna kolacja.

L. M.

jeśli chodzi o sztukę epoki średniowiecza — oświadczyła konserwatorka muzeum w Bordeaux p. Martin-Mery.

W związku z projektem miasta Bordeaux trwają rozmowy z władzami polskimi w celu szybkiego dopełnienia formalności związanych z transportem tak cennych dzieł sztuki. W najbliższym czasie specjalista francuski od spraw muzealnych wyjedzie do Warszawy celem sfotografowania obrazów i rzeźb, które przyjadą do Francji, a jednocześnie zacząć prace w Galerii Sztuk Pięknych w Bordeaux w celu stworzenia w salach muzeum dokładnie tej samej temperatury i wilgotności, w jakiej arcydzieła znajdują się w muzeach polskich.

Zginął w walce o wolność Polski i Francji



W Montigny-en-Ostrevent (Nord) w roku 1944 tragicznie zginął zastrzelony przez okupantów hitlerowskich oficer polskich spadochroniarzy kapitan Ważny — pseudonim „Tygrys”. Kapitan „Ważny” wylądował na spadochronie w pobliżu miasteczka. Nie udało mu się jednak wykonać zadania. Zginął na posterunku w walce o wolność Polski i Francji. Grób-pomnik kpt. Ważnego jest dziś pod specjalną opieką mieszkańców Montigny-en-Ostrevent. Dzieci z polskiej szkoły ze swoją nauczycielką panią Melanią Henebel często go odwiedzają składając wiązanek świeżych kwiatów.

(3)

UWAGA!

UWAGA!

WSYPY I DAMAS Z IMPORTU

poszwy gotowe wyszywane, towary wełniane: na kostiumy i płaszcze damskie i męskie, gwarantowaną 100% wełnę wysyłam na całą Francję a do bliskich okolic dostarczam osobiście. Za towary dostarczone lub wysłane gwarantuję, jakoś pierwszego gatunku.

Proszę pisać z pełnym zaufaniem:

BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy Gazda do swego Gniazda!”

POLSKIE GWIAZDKI WE FRANCJI

Dokończenie ze str. 3

Zapraszamy wszystkich Rodaków z Les Brousses-Molières, Bessages na uroczystości gwiazdkowe w Molières-les-Core, które odbędą się w dniu 8 stycznia br. o godz. 14.30 w Salle des Fêtes des Mines. Autobus z Les Brousses odjedzie o godz. 14.15.

* * *

Uroczystość gwiazdkowa w Le Martinet odbędzie się w Salle des Fêtes w Les Brousses (Gard) dnia 15 stycznia br.

* * *

Komitet gwiazdkowy w Loos-en-Gohelle ma zaszczyt prosić miejscową Polonię na uroczystości gwiazdkowe urządzane przez dzieci ze szkoły w Loos-en-Gohelle (szyb 15), Liévin (szyb 16) i Lens (szyb 11), które odbędą się w niedzielę 15 stycznia br. o godz. 15.30 w salce parafialnej w Loos-en-Gohelle (szyb 15), koło merostwa.

* * *

Komitet gwiazdkowy z Pont-à-Mousson i Blénod-les-Pont-à-Mousson zaprasza Polonię z tych miejscowości na uroczystości gwiazdkowe, które odbędą się w dniu 15 stycznia br. o godz. 15 w sali Pavillon de Riolles.

Dzieci i młodzież wystąpią z barwnym i urozmaiconym programem.

* * *

Gwiazdka dla dzieci uczęszczających na lekcje języka polskiego z kolonii Rouvroy-Nouméa oraz Billy-Montigny odbędzie się w dniu 15 stycznia br. o godz. 15 w sali Café du Boulevard w Rouvroy-Nouméa. Na powyższą uroczystość zaprasza się miejscową Polonię.

Gwiazdka dla starców kolonii Rouvroy-Nouméa i Billy-Montigny odbędzie się 19 stycznia br. o godz. 15.30 w sali merostwa (Piscine).

HODOWCY DROBIU W WAZIERS

Corocznym zwyczajem odbyła się ostatnio w Waziers wystawa drobiu. Organizatorem tej pożytecznej imprezy był Związek Hodowców „Dobry Chów”. Duża liczba eksponowanych okazów świadczyła o wspaniałych wynikach miejscowej hodowli amatorskiej i doświadczalnej, mimo niesprzyjających tegorocznych warunków.

Grand Prix d'Honneur za królik rasy normandzkiej, gołębie i kury otrzymali: 1. Kowalewski (kolporter „T.P.”), 2. Tylkowski, 3. Garczarek.

Nie sposób wymienić wszystkich nagrodzonych Prix d'Excellence, Prix d'Honneur, Premier Prix i in. Np. Pucek zdobył — 20 nagród; Garczarek 14 nagr.; Tylkowski — 14 nagród; Kędzia i Gola po 10 nagród. Wyróżnili się też: Cwikliński, Gliwa, Sworza, Waiczak, Rabowski, Fudziecki, Swider i in. Hodowcy przyjęli, zostali lampką wina przez dyrektora kopalni grupy Douai w Aniche.

Wygrane loterii, których w tym roku było nadzwyczaj dużo, ogłoszone zostaną w prasie.

Stanisław Czarka
Waziers

Quinzaine du Cinéma Polonais



Sala Regionalnego Ośrodka Dokumentacji Pedagogicznej w Lille podczas otwarcia wystawy polskiego plakatu filmowego, wyrobów przemysłu ludowego oraz rysunków dzie-

ci. Na otwarciu obecni byli: p. Daum — inspektor Akademii w Lille, reprezentujący rektora p. Guy Debeyre, konsul polski w Lille p. Tadeusz Wegner, małżonka rektora



Academie de Lille pani Guy Debeyre, p. Pommerol — generalny sekretarz rektora, p. Reilhés — zastępca inspektora Akademii, p. Colot — miejscowy delegat Fédéra-

tion Française des Ciné-Clubs, p. Bracke — inspektor urzędu „Jeunesse et Sports”, p. Lafarge — dyrektor Ośrodka Wymiany Międzynarodowej i inne osobistości

SUKCESY POLSKIEJ SZTUKI W LILLE I INNYCH OKOLICACH PÓŁNOCNEJ FRANCJI

— Pragniemy, aby „Quinzaine” filmu polskiego w Lille i okolicach przyczyniła się i do bliższego poznania przez tutejsze społeczeństwo polskiej produkcji filmowej i — jednocześnie — do dalszego zacieśnienia tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej

MONTCHANIN uczyło MILENIUM

W „Salle des Quarts” w Montchanin (S. et L.) odbyła się 14 grudnia uroczystość dla uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego. Występy dzieci ze szkoły polskiej, prowadzone przez p. Jadwigę Specht — piosenki, recytacje i tańce złożyły się na ciekawy i urozmaicony program uroczystości. Salę wypełniło około 300 osób. Wiele osobistości przybyło na tę uroczystość, m. in. konsul polski z Lyonu p. Stanisław Bartnik.

Taka była intencja dwóch Stowarzyszeń: Fédération Française des Ciné-Clubs i Fédération Française des Ciné-Clubs des Jeunes w Lille. Przemawiając podczas pierwszego inauguracyjnego seansu filmowego w kinie „Pax” p. Descamps — prezes Ciné-Club-u wyraził zadowolenie z powodu zorganizowania tej imprezy, tym bardziej że uważa powojenną twórczość filmu polskiego za godną poznania. „Obecne prace polskiej kinematografii uważamy za najlepsze spośród filmów wszystkich krajów Europy środkowej” — stwierdził mówca.

P. Descamps mówił o dziejach rozwoju filmu polskiego po wojnie, przedstawiając trudności i osiągnięcia. Zniszczenie studiów, archiwów, brak operatorów, reżyserów i aktorów — nakazywały pol-

skiej kinematografii rozpoczynanie pracy od początków. I w tych trudnych warunkach niewielka garstka specjalistów dokonała prawdziwie twórczego wyczynu. Dzisiaj Polska produkuje w swych wytwórniach 10 do 20 filmów długometrażowych rocznie, bardzo dużo filmów dokumentalnych, a polscy reżyserzy: Wajda, Ford, Munk i Kawalerowicz zaliczani są dzisiaj do czołowych twórców filmowych.

Pierwszym filmem wyświetlanym w ramach „Quinzaine” był „Cień” Jerzego Kawalerowicza. Program tego wieczoru był jednak znacznie bogatszy. Oprócz odczytu p. Descamps wyświetlono jeszcze trzy filmy krótkometrażowe: „Pan Korek”, „Uwaga” i „Był sobie raz...”, a także oglądano występy taneczne zespołu folklorycznego z Lens. Zespół ten wypełnił przerwę w projekcji filmów odtańczonymi z temperamentem polkami, krakowiakami i oberkiem.

Po „Cieniu” wyświetlano znany film Andrzeja Wajdy

„Kanal” w kinie „Vogue” w Lille oraz w kinie „Studium” w Douai, „Cień” w kinie „Palace” w Arras, „Eroika” — film Andrzeja Munka w „Salle des Houillières” w Lens, „Ludzie Niebieskiego Krzyża” — również film Munka w Lens, w „Salle Tabarin” w Liévin oraz w kinie „Ritz” w Lille, wreszcie „Piątka z ulicy Barskiej” Aleksandra Forda, uważany za jedno z największych osiągnięć kinematografii polskiej — w kinie „Alcazar” w Liévin. Oprócz tego w Lille w „Ciné-Club des Petits” oraz w „Ciné-Club des Facultés Catholiques” zorganizowano dwa seanse polskich filmów krótkometrażowych. Stwierdzono należy, że w tych wszystkich ośrodkach filmy polskie przyjmowane były przez publiczność z wielkim uznaniem.

Jednocześnie z projekcją filmów odbywała się w Lille wystawa polskiego plakatu filmowego. (O uroczystości otwarcia tej wystawy pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów). Wzbudziła ona duże zainteresowanie w Lille. Dla wielu zwiedzających rewelacją było stwierdzenie, że afisz filmowy może być pracą o charakterze artystycznym.

W paru salach Regionalnego Ośrodka Pedagogicznego przy Uniwersytecie w Lille, gdzie odbywała się wystawa, eksponowano również artystyczne wyroby polskiego przemysłu ludowego — makaty, koronki, lalki, przedmioty rzeźbione oraz rysunki dziecięce. Rysunki te wykonali uczniowie szkół francuskich. Po obejrzeniu dwóch polskich filmów rysunkowych: „Był sobie raz...” oraz „Ptaszki Janka”, rysowanie przez dzieci zapamiętanych scen z filmów było — jak stwierdzali zwiedzający — bardzo ciekawym eksperymentem dydaktycznym.

„Quinzaine du Cinéma Polonais” okazała się bardzo udaną imprezą, którą Lille zawdzięcza współpracy przedsiębiorstwa „Film Polski” oraz Konsulatu Polskiego w Lille z Ośrodkiem Regionalnym Dokumentacji Pedagogicznej oraz miejscowymi klubami kinematograficznymi.

Wypożyczamy książki

Bogaty zbiór książek polskich znajduje się w bibliotece p. B. Bartnikowskiego w Cité J. d'Arc, 9, rue de l'Ecole (Moselle). Książki można wypożyczać codziennie w godzinach popołudniowych z wyjątkiem niedziel.

PO KILKU WYSTĘPACH ZESPÓŁ Z SAINT-JEAN CARVIN STAŁ SIĘ DUMĄ SWEJ KOLONII

(od naszego korespondenta)
Po odniesionych sukcesach w Lens na Targach oraz na uroczystości grunwaldzkiej, zespół taneczny P.S.K. z Cité-Jean-Carvin zaskarbił sobie całkowitą sympatię własnej kolonii, a dla samego P.S.K. stał się prawdziwym „biczkiem w głowie”.

Dodać należy, że młodzież z tego zespołu wykazała bardzo dużo pracowitości, energii, wytrwałości, pokonała wiele przeszkód, aby stać się wreszcie doskonałym zespołem tanecznym. Na niedzielnych próbach zespołu obecni są zawsze punktualnie wszyscy członkowie i praca ich daje pełne zadowolenie instruktorowi, p. J. Rozwadowskiemu oraz muzykom p. M. Helwiczowi i p. F. Bisio. Próby te stanowią dla młodzieży prawdziwą przyjemność i są przez nią niecierpliwie oczekiwane przez cały tydzień.

27 listopada świetlica PSK przybrała odświętny wygląd. Odbył się tu uroczysty wieczór na cześć tak dobrze zorganizowanego zespołu. Wieczór mający być wyrazem wdzięczności i uznania całej

kolonii Cité-Saint-Jean-Carvin dla młodych artystów. Na uroczystość tę przybył konsul z Lille p. T. Wegner, inspektor szkolny p. R. Brzeziński, nauczycielka p. Janina Socha, młodzież z zespołu w strojach i rodzice.

Wieczór upłynął w nadzwyczaj miłej atmosferze. Była to doskonała okazja do zaprezentowania przez dzie-

ci przed rodzicami — piosenek i tańców.

Zespół nie spocznie na laurach mimo odniesionych sukcesów. Przygotował znów trzy nowe imprezy: bal na Boże Narodzenie, na Sylwestra i uroczystość gwiazdkową powiązaną z tematem Tysiąclecia Polski na 8 stycznia 1961 roku.

B. Ł.



Porady prawne

Pani MARIA BURYLO,
Bussy St. Georges par Lagny
(S. et M.)

Nauczycielka bije linijką po głowie mojego wnuczka, który ma 7 lat. Dziecko skarży się stale na ból głowy. Do kogo można się zwrócić z zażaleniem. Rodzice powierzyli wnuczka mojej opiece.

Sprawa jest delikatna, gdyż dzieci nie zawsze mówią prawdę. Wiadomo, że wychowawcom nie wolno stosować kar cielesnych w stosunku do dzieci. Niemniej jednak rodzice muszą udowodnić, że dziecko ich zostało uderzone przez nauczyciela lub nauczycielkę, co zazwyczaj okazuje się trudne do zrealizowania.

W danym przypadku byłoby wskazane przede wszystkim porozmawiać z nauczycielką, a jeżeli to nie pomoże, złożyć skargę na ręce Mera lub Inspektora szkolnego. W tym ostatnim wypadku byłoby wskazane uprzednio poddać dziecko badaniu lekarskiemu.

Pan S. MISZTAK
Paryż.

Na czym polega nowa reforma cen mieszkalnych?

Ażeby zachęcić właścicieli do napraw i remontu domów, dekret z pierwszego października 1960 r. przewiduje dla określenia cen komornego nowy współczynnik za dobre utrzymanie nieruchomości. — Na cenę mieszkań przewidzianą przez ustawę z 1948 roku składały się dwa elementy, powierzchnia (surface corrigée) i metry kwadratowe. Dotychczas dla podniesienia komornego powiększono cenę metra kwadratowego. Nowa ustawa natomiast kładzie nacisk na pierwszy element, to znaczy na zajmowaną powierzchnię, ustanawiając, począwszy od 1 stycznia 1961 r. nowy współczynnik, za utrzymanie domu w dobrym stanie. Współczynnik ten ma się stać jedną z podstaw dla określenia ceny wynajmowanego mieszkania.

Ustawa ta ma więc na celu zwiększenie komornego w domach znajdujących się w dobrym stanie oraz zmniejszenie ceny komornego w stosunku do nieruchomości źle utrzymanych, lub zaniedbanych.

W innych przypadkach nie powinno być zmian w obecnych cenach komornego.



Polskie Biuro Podróży
„ORBIS”
Warszawa, ul. Bracka 7

przesyła wszystkim Rodakom na obczyźnie serdeczne życzenia pomyślności w Nowym Roku i zaprasza do wzięcia udziału w jednej z licznych organizowanych przez „ORBIS” atrakcyjnych wycieczek do najpiękniejszych miejscowości Polski.

Szczegółowych informacji udzielają zagraniczne biura podróży, będące kontrahentami „ORBISU”.

„MEIN KAMPF” NA PARYSKICH EKRANACH

Niesłabnącym powodzeniem cieszy się wyświetlany na ekranach kilku kin paryskich zbiór filmowych dokumen-



tów z życia i zbrodni Adolfa Hitlera opracowany przez niemieckiego postępowego reżysera Erwina Leisera.

Film otrzymał nazwę „Mein Kampf”. Autentyczne zdjęcia są poważnym ostrzeżeniem dla następców „szaleńca” III Rzeszy. Chronologiczny montaż filmu oraz przedstawienie nieznanych dotąd materiałów zdjęciowych jeszcze raz poważnie oskarżają wszystkich odpowiedzialnych za zbrodnię i zniszczenia II wojny światowej.

Morvan Levesque w „L'Express” pisał, że Leiser w swoim filmie daje świetną lekcję dla naszych dzieci, które mało znają historię z tych dni. Entuzjastyczną swoją recenzję kończy on słowami: „Allez le voir!”

Willy Suiboud w „France-Soir” podkreśla wysokie walory kronikarskie filmu i przypomina, że reżyser Leiser od 1918 do 1945 r. był świetnym obserwatorem wydarzeń niemieckich, co przyniosło w konsekwencji tak pozytywny, wartościowy i potrzebny nam film.

Dołączamy się do tych wypowiedzi. Idźcie koniecznie zobaczyć „Mein Kampf”.

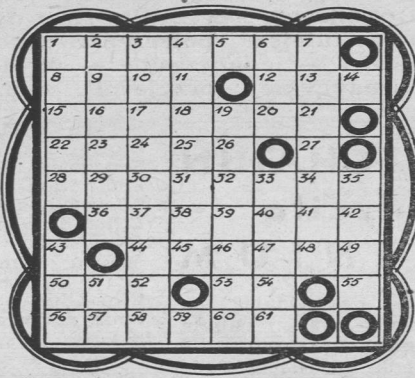
ROZRYWKI UMYŚLOWE

SZYFROGRAM

Należy najpierw odgadnąć znaczenia wyrazów podanych niżej w kluczu pomocniczym i poszczególne litery tych wyrazów wpisać nad liczbami zamieszczonymi obok, których ilość dokładnie odpowiada ilości liter. W ten sposób dowiedzie się, jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. Następnie do krótkich rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 61 wpiszą litery odpowiadające poszczególnym liczbom w odgadniętych wyrazach klucza pomocniczego. Wpisane w ten sposób litery utworzą tekst hasła, który jest rozwiązaniem szyfrogramu. W nadsyłanych rozwiązaniach prosimy podać wyrazy klucza pomocniczego i tekst hasła. Czarne kółka oznaczają koniec wyrazów.

KLUCZ POMOCNICZY:

- 6 — 11 — 26 — 47 = przeciąg, cug lub przelot ptaków,
- 45 — 19 — 42 — 8 — 23 — 16 = dobytek, majątek, dobro,
- 18 — 14 — 10 — 9 = rzeka graniczna między Polską i NRD, dopływ Odry,
- 5 — 34 — 44 — 50 — 41 = mogą być pajęczaki lub rybackie,
- 43 — 49 — 60 — 40 — 32 = bywa czasem mądrzejsze od kury,
- 12 — 28 — 35 — 58 — 7 = państwo o największej liczbie ludności,
- 24 — 3 — 22 — 46 — 20 = ostry koniec czegoś lub pies pokojowy,
- 2 — 15 — 33 — 27 — 36 = sklepienie, pułap,
- 53 — 52 — 38 — 17 — 54 = podmiejskie domki zwykle w ogrodach,
- 30 — 25 — 21 — 55 — 48 = tajny alfabet, umówione znaki,
- 1 — 29 — 13 — 51 — 57 = urojenie lub oględziny terenu zbrodni,
- 59 — 61 — 37 — 39 — 4 = niebezpieczeństwa lub uderzenia w boksie,
- 56 — 31 = pierwsze litery imienia i nazwiska dyktatora powstania styczniowego 1863 r.



Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

Kącik filatelisty Nauczyciele i szkoła na znaczkach

Warto wiedzieć, że nauczycielstwo ma też swój kącik w historii filatelistyki polskiej. Oto 22 października 1955 roku ukazują się w Polsce dwa okolicznościowe znaczki z okazji 50-lecia istnienia Związku Zawodowego Nauczyciela Polskiego.

Znaczek wartości 40 gr — niebieski przedstawia nauczyciela i uczniów



przy tablicy (rysował R. Kieczeński). Na znaczku wartości 60 gr — brązowy (szkicowała H. Przeździecka) widzimy pamiątkową książkę i znicz.

17 września 1956 roku wyszły do obiegu dwa znaczki wydane dla upamiętnienia bohaterskiego czynu nauczycielki Ludwili Wawrzyńskiej, która ratując dzieci z płonącego domu, zginęła na skutek poparzeń. Projekt znaczka wykonała H. Przeździecka. Wydrukowano dwa znaczki: 40 gr — czerwono-brązowy i 60 gr — niebieski. Widzimy na nich portret bohaterki oraz główki uratowanych dzieci.

Z tematyką szkolną związane są znaczki wydane 31 grudnia 1953 roku, a poświęcone szkolnictwu Polski Ludowej: 10 gr — fioletowy — przedstawia dzieci w przedszkolu, 80 gr — brązowy — nowoczesny budynek szkolny i 1,50 zł — zielony — dzieci przy zajęciach szkolnych.

Wreszcie przypominamy o dwóch znaczkach wydanych w 1959 r. w związku z akcją budowy „Tysiąca szkół na 1000-lecie Polski”. Wydrukowano znaczki 40 gr — dziewczynka w szkole — oraz 60 gr — dzieci idące do szkoły. K. G.

ROZWIĄZANIE KRZYŻOWKI Z NR 50

- Poziamo:** 5) darnina, 6) czajnik, 7) ewangelik, 10) derka, 11) kadra, 12) strąg, 14) lura, 15) cios, 19) narty, 20) misja, 22) sierp, 23) agronomia, 24) skrytka, 25) kołyaska.
- Pionowo:** 1) pasieka, 2) bitwa, 3) palik, 4) wiatrak, 7) eksplozja, 8) garb, 9) karoseria, 12) szron, 13) kpiny, 16) ścierka, 17) tron, 18) mereżki, 21) Agata, 22) Siedo.

MEDALE DLA POLAKÓW

Podajemy trzecią z kolei listę nazwisk górników polskich z zagłębia górniczego Hénin-Liétard (P. de C.) nagrodzonych Medalem Pracy.

Dzisiejsza lista obejmuje górników z Noyes-sous-Lens, a uroczystości wręczenia medalów odbyły się w Salle des Fêtes, oraz zawiera część listy z uroczystości w „Cinéma Apollo” w Sallaumines.

W Noyelles sous Lens. — Medal połączony przyznano Stanisławowi Jastrzębskiemu i Romanowi Krzyżaniakowi. Medal Srebrny otrzymali: Walerian Dziurzyński, Jan Gierczar, Józef Mostowy, Teodor Jagodziński, Adam Kamiński, Michał Kie, Ludwik Kowalski, Jan Krakowiak, Jan Wiczór, Tomasz Leśniewski, Antoni Lewandowski, Józef Łozowski, Stanisław Malusi, Bolesław Markowski, Laurent Muskała, Józef Nowicki, Stanisław Piętko, Teofil Pniok, Michał Smol, Jan Socha, Jon Sroka, Mateusz Stolarczyk, Jan Szkuclarek, Jan Tomica, Jan Walczak, Ignacy Walorski, Alfred Wróbel, Józef Wybieralski, Jan Zając.

W Sallaumines. — Złoty Medal przyznano Józefowi Cibioreczkowi i Sylwestrowi Majchrzakowi. Medal Poziłocany otrzymał Kazimierz Brusy i Edmund Doliński. Medal brązowy: Henryk Barcikowski, Ladysław Był, Edmund Dura, Józef Grygier, Jan Hyży, Alfred Jablonka, Józef Jankowski, Franciszek Kiliński, Czesław Konieczny, Adam Łukowski, Antoni Maćkowiak, Ignacy Rodzielski, Stefan Świderski, Franciszek Szymański, Stanisław Ziak i Paweł Zalisz. Medal Srebrny: Zygfryd Adamczak, Piotr Adamczewski, Władysław Adamczyk, Franciszek Adamski, wdowa po Janie Andrzejewskim, Stanisław Andrzejewski, Stefan Bajdur, Stanisław Bąk, Broni-

staw Balcer, Kazimierz Bartkowiak, Szymon Bartkowiak, Ludwik Blaszczyk, Adalbert Bociński, Stefan Boska, Ladysław Brygier, Jan Bujak, Józef Chmara, Leon Chrobot, Michał Chyrowicz, Jan Cierkosz, Michał Czuplak, Leon Drzymała, Franciszek Duda, Władysław Dziamski, Antoni Dzuła, Stanisław Filip, Józef Filipik, Teodor Furmańczyk, Feliks Frankiewicz, Teofil Furman, Józef Gabrielewicz, Jean Gajak, Feliks Gałuba, Józef Głina, Władysław Górny, Franciszek Gruntowy, Kazimierz Grzeskowiak, Jan Henciak, Stanisław Henciak, Antoni Iwan, Franciszek Jackowski, Stanisław Jakus, Michał Janda, Jan Janicki, Antoni Jankowski, Piotr Jankowski, Franciszek Jaworek, Frantz Jedraszczak, Władysław Józefiak, Bolesław Juškowiak, Stanisław Juškowiak, Stanisław Juszcak, Stanisław Kaczmarczyk, Charles Kajezyk, Franciszek Kamiński, Walenty Kamiński, Józef Kasperski, Stanisław Kasproviak, Stefan Kasproviak, Jan Kazmierczak, Franciszek Klakurka, Józef Klakurka, Michał Kłapa, Leon Klepandy, Roch Klepandy, Piotr Kmiecik, Jan Knechiak, Aleksander Kobylecki, Stanisław Kochanek, Alojzy Kokot, Wincenty Konieczny, Michał Konzola, Franciszek Kordy, Maksymilian Korzec, Franciszek Kościelniak, Stanisław Kosidło, Bazyli Kosterwa, Ignacy Kostuj, Jan Kotlar, Stefan Kowal, Marek Kowalczyk, Józef Krępa, Michał Krywucki, Michał Kubiak, Franciszek Kubica, Józef Kulewski, Henryk Kulawik, Józef Kupczak, Jan Kurczyk, Jan Krzyk, Marcel Kwik, Edmund Łakomy, Adalbert Lalaczyński.

Dalszy ciąg listy podamy w następnym numerze.

UNE VILLE DE 550.000 HABITANTS NAITRA EN 1961

L'année qui vient de commencer, première du nouveau plan quinquennal, verra un nouvel essor des différentes branches de l'économie polonaise.

Comme toujours un des plus grands problèmes est

UNE ANNEE TOUT EN CHARBON, ACIER ET... SUCRE

L'année 1960 a été dans tous les domaines une année record pour l'industrie polonaise. Ce sont tout d'abord les mineurs qui ont été à l'honneur puisque pour la première fois plus de 100.000.000 de tonnes de charbon ont été extraites en l'année.

Les métallurgistes se devaient donc de répondre à ce succès. Ils n'y ont pas manqué, puisqu'ils ont fourni 6.700.000 tonnes d'acier dépassant largement le cap des 6 millions. Ce sont les hauts fourneaux de Nowa Huta qui en ont donné près du quart.

Et enfin un troisième succès a associé l'agriculture à l'industrie puisque les sucreries, profitant d'une récolte exceptionnelle de betteraves ont produit plus de 1.300.000 tonnes de sucre.

la construction. La population urbaine augmente, les besoins grandissent.

Le plan pour 1961 prévoit donc la construction de plus de 100.000 appartements d'une superficie de 5,5 millions de mètres carrés.

C'est la Haute Silésie qui aura la première place avec près de 20.000 logements, suivie de près par Varsovie (plus de 10 mille).

Près de 16 milliards de zlotys seront consacrés à la construction, sans compter les crédits bancaires qui dépassent 3 milliards soit 27,8% de plus qu'en 1960.

Des sandres et des anguilles françaises s'installent en Pologne

La section de Rzeszów de l'association polonaise de pêche à la ligne a commencé l'alevinage du nouveau lac créé sur le San par la construction du barrage de Myczkowce.

Entre-autres, on a fait venir de France des sandres et des anguilles qui feront souche en Pologne.

Notons enfin que la construction individuelle et coopérative est en augmentation constante. On prévoit qu'elle fournira 40 mille appartements, tandis que les grandes entreprises élèveront pour leurs ouvriers et employés plus de 25.000 logements.

Si l'on totalise l'ensemble, on peut dire que 1961 verra en Pologne la naissance d'une ville nouvelle de plus d'un demi million d'habitants.

UNE „USINE” de sable ambulante

Non-loin du bassin minier de Dombrowa se trouve le „désert” de Będów, qui a toujours été une réserve de sable pour les mines. Une usine de Gliwice vient d'y installer une excavatrice-marchante de dimensions inusitées: 36 mètres de hauteur, 800 tonnes. Cette machine extraiera et chargera 17.000 mètres cubes de sable par jour.



ZADKINE AUX ENFANTS POLONAIS

Le Grand Prix National des Arts pour 1960 a été attribué au grand peintre et sculpteur parisien Osip Zadkine. Nous reproduisons ici un de ses tableaux, qu'il a généreusement offert aux enfants polonais. Cette oeuvre — ainsi que nous en avons il y a quelques semaines informé nos lecteurs — ornera une des écoles du Millénaire.

A LA RECHERCHE DES TOMBES FRANÇAISES EN POLOGNE

Une délégation française, conduite par Mr. René Perreux du Ministère des Anciens Combattants, a séjourné en décembre dans la voïvodie de Lublin. Cette délégation avait pour triste mission de rechercher les tombes des citoyens français qui ont

péri dans les camps hitlériens — camps de concentration, camps de prisonniers etc.

On procède à l'exhumation des corps, qui seront soit transportés en France soit inhumés au cimetière militaire français de Gdańsk.

Le nombre des victimes anonymement enfouies par les hitlériens dans des immenses charniers rend l'identification très difficile.

Dans certains cas cependant on y réussit. Parmi 5 corps de militaires français, qui évadés du camp disciplinaire de Rawa-Ruska, rejoignirent les rangs des partisans et périrent l'arme à la main, on a pu établir l'identité de Victor Conan et de Pierre Vandebosh.

UN FILM POLONAIS PRIME A TOURS

Le jury du Sixième Festival International du Film de court métrage qui s'est déroulé à Tours a décerné un des quatre prix spéciaux aux „Musiciens” du Polonais Kazimierz Barabasz.

C'est un film du Français Jean Herman qui a obtenu le Grand Prix.

ILS PENSENT DEJA A LA COURSE DE LA PAIX



Il faut toujours que quelqu'un soit content. Cette fois-ci ce sont les coureurs cyclistes polonais qui profitent de l'hiver sans neige pour s'entraîner en vue de la Course de la Paix

NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR

▲ Cette année l'usine d'appareils à rayons X de Varsovie fournira aux hôpitaux polonais 60 électrocardiographes, les premiers produits en Pologne.

▲ Les archéologues de Szczecin font sans-cesse des nouvelles découvertes sur le vieux „Marché aux légumes”. Dernièrement un pion et un fou ont fourni la preuve qu'il y a 1000 ans les szczeciens jouaient déjà aux échecs.

▲ Les philuménistes de Gdańsk ont organisé une intéressante exposition d'étiquettes de boîtes d'aluminium. 6000 étiquettes, dont certaines sont de véritables petites oeuvres

d'art ont été présentées au public.

▲ La station expérimentale de Strzeżęcín, près de Koszalin, a obtenu une nouvelle variété de pommes de terre — „Drawa”. La „Drawa”, très résistante aux maladies, peut fournir 250 q à l'hectare.

▲ Le district de Kalisz dans la voïvodie de Gdańsk est desservi par plus de 50 lignes d'autocars. Aussi cette année un nouveau garage avec station-service sera édifié pour abriter les cars dont le nombre croît sans arrêt.

▲ Les habitants de 4 villages des environs de

Bilgoraj, dans la voïvodie de Lublin, commenceront au printemps la construction d'une centrale hydro-électrique sur la rivière Szum.

▲ L'ancien phare de Kołobrzeg sera transformé en filiale du Musée de l'Armée Polonaise, plus particulièrement destiné à retracer l'histoire de la bataille sanglante pour le „Mur de Poméranie” en 1945.

▲ Un des plus grands ponts sur l'Oder, construit en béton armé, a été ouvert à la circulation entre Krapkowice et Otmeń, non-loin d'Opole.

DES MACHINES AGRICOLES A MEILLEUR COMPTE

A partir du 19 décembre les paysans polonais achèteront les machines agricoles dont ils ont besoin — à meilleur compte qu'auparavant. La baisse porte sur 45 types de machines et varie de 5 à 50% du prix précédent.

En même temps le prix des huiles de graissage a diminué de 27% en moyenne.

Par contre le prix de détail de certains articles en fer et acier a été légèrement élevé de façon à liquider un paradoxe qui faisait payer les particuliers moins cher que les entreprises.

La Pologne invitée à EXPO-64

Une délégation américaine conduite par Mr. Thomas Deegan a transmis au vice-ministre polonais du Commerce Extérieur l'invitation du maire de New York, Mr. Robert F. Wagner et du Président de l'Exposition Universelle de New York, Mr. Robert Mosef, concernant la participation de la Pologne à Expo-64, qui déroulera ses fastes en 1964-65.

La technique en avant!

Chaque année plus de 400 livres techniques sont publiés en Pologne, atteignant un tirage de plus de 2 millions et demi d'exemplaires. 135 librairies sont spécialisées dans leur vente.

D'autre part 465 mille lecteurs consultent fréquemment les 8 millions de volumes et de publications techniques diverses mises à leur disposition dans quelques milliers de bibliothèques.

Enfin 41 revues techniques spécialisées atteignent un nombre sans cesse croissant de lecteurs.

Elle volait en... prison

Victoire Połec était aide-comptable à la prison de Płońsk près de Varsovie. Elle avait sous sa garde les dépôts et les pénalités des prisonniers.

Elle en profitait pour „améliorer” ses fins de mois et en un an elle s'appropriait 70.000 zlotys. Le pôt-aux-rôses ou plutôt les faux en écriture furent découverts et l'entrepreneuse Victoire approfondira sa connaissance de la prison pendant 5 ans.

Le Gérant:
M. Banaszkiwicz

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne Łączności
Varsovie, ul. Ludna 4

Rozmaitości

sportowe

Dramat i... reszka

Ostatni mecz ligowy w Polsce był chyba najbardziej dramatycznym spotkaniem sezonu, mimo iż walczyły tylko zespoły trzeciej ligi.

Po awansie Lublinianki do II ligi pozostało dwu kandydatów na jedno miejsce w tej klasie. Hutnik Nowa Huta i Arka Gdynia miały tę samą ilość punktów, i identyczny stosunek bramek, decydujące o awansie spotkanie rozegrano w Warszawie. Mecz zakończył się wynikiem 0:0. Zgodnie z regulaminem zarządzono dwie dogrywki, znowu 0:0. Wtedy, jak dyktują przepisy, przeprowadzono losowanie. Orzeł czy reszka? Wypadła reszka, którą wybrała Arka Gdynia. Słowem dramat i reszka. Kto wie zresztą, czy nie przyjemniej przegrać na boisku niż w grze hazardowej.

Kobieta najlepszym sportowcem 1960 roku

Murzynka Wilma Rudolph — fenomenalna szybkościarka amerykańska, została wybrana w ankiecie niemieckiej agencji sportowej ISK najlepszym sportowcem 1960 roku. Jest ona posiadaczka 3 złotych medali olimpijskich i 2 rekordów świata na 100 i 200 m.

Na dalszych miejscach uplasowali się — sprinter niemiecki Armin Hary, średniodystansowiec australijski Herb Elliott, dziesięcioboista Rafer Johnson (USA) sztangista Jurij Wlasow (ZSRR), biegacz Piotr Boloitnikow (ZSRR), biegacz Otis Davis (USA), gimnastyk Borys Szachlin (ZSRR), skoczek Ralph Boston (USA) i pływak Chris von Salza (USA).

Warszawa cieszy się powodzeniem

Francuski automobilista René Trantman — zwycięzca Rajdu Monte Carlo z 1959 r. obrał sobie jako punkt startowy w tej imprezie 1961 r. Warszawę. Z Warszawy mają zamiar wystartować zwycięzca Rajdu Monte Carlo 1960 niemiecky kierowcy Walter Schock i Roli Moll.

Egzotyczne podróże polskich kolarzy

Ustalono już, że w końcu stycznia wyjedzie z Polski do Egiptu 5-osobowa drużyna kolarzy szosowych, która weźmie udział w wyścigu Tour d'Egypte. W połowie kwietnia czeka polskich kolarzy nie mniej daleka wyprawa na afrykański ląd. Białoczerwoni startować będą mianowicie w wyścigu dookoła Tunezji.



Zawodnicy polscy zwiedzali stolicę. Ten pan idący przed nimi mierzy 172 cm. Przechodnie odwracali się oglądając polskich „olbrzymów”



Reprezentacja koszykarzy polskich — jedna z czołowych drużyn koszykówki na świecie. Od lewej: Olszewski, Przywarski, Pstrokoński i Sitkowski. Stoją: Łopatka, Młynarczyk, Nartowski, Wichowski, Pawlak, Pacuła, Piskoń i Avent

FRANCJA — POLSKA POD KOSZEM

Dziewiąte z rzędu w koszykówce spotkanie zespołów Francji i Polski zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Francuzów 67:64. Mecz rozegrany w przepiorniej sali

im. Pierre de Coubertin w Paryżu wykazał raz jeszcze, jak wyrównane są obie drużyny.

W pierwszej połowie gospodarze prowadzili kolejno: 11:5, 16:10, 21:17, by zejść z boiska z przewagą zaledwie 3 pkt (38:35). Po przerwie gra była jeszcze bardziej zacięta. W 32 min. Polakom udało się zdobyć prowadzenie 53:51, drugi zryw dał im chwilowy wynik 54:53, ale od stanu 57:57 w 56 minucie — Francuzi doskonale „finiszowali” i ostatecznie zachowali zdobytą do połowy przewagę 3 pkt.

Polakom nie pomogła ani ambicja, ani bojowość, grali słabiej niż podczas olimpiady.

Najlepszy strzelec spotkania Nartowski dwoił się i troił, ale najsukutekniejszą bronią Francuzów była właśnie doskonała obrona. I ostatecznie mecz dla Francuzów wygrał trener Buffière. Gdy spostrzegł, że Grange nie zdążył upilnować Nartowskiego, zlecił to zadanie Jérom'owi Christ. I Christ wykonał swoje zadanie na „5”.

W sumie Francuzi w przeciwieństwie do Polaków grali lepiej niż na olimpiadzie. Poważne odmłodzenie drużyny dało rezultaty.

A dla Polaków pociechą są słowa uznania prasy sportowej, która szczególnie wychwalała polskiego „fil-defer” — Nartowskiego.

Polacy przegrali, choć wbił więcej koszyków niż zwycięzcy. Polacy strzelili 24 kosze, Francuzi natomiast 21. Ci ostatni byli jednak lepsi w rzutach wolnych. Wykorzystali je bowiem w 68%. Najlepszym strzelcem spotkania był Andrzej Nartowski (21 pkt.). Dla Francji najwięcej punktów zdobył Beugnot (16 pkt.).

Koszykówka to sport przede wszystkim dla wysokich. Polacy strzelili 24 kosze, Francuzi natomiast 21. Ci ostatni byli jednak lepsi w rzutach wolnych. Wykorzystali je bowiem w 68%. Najlepszym strzelcem spotkania był Andrzej Nartowski (21 pkt.). Dla Francji najwięcej punktów zdobył Beugnot (16 pkt.).

Pierwszy mecz Polska — Francja odbył się w Rydze 3 Maja 1937 r. Od tego czasu reprezentacje „kogutów” i „orłów” spotkały się 9 razy. Francuzi wygrali 6 razy a Polacy 3, przy ogólnym stosunku koszy 464—406 dla trój-kolorowych.

LEGIA PO BELGII

Pilkarze i kierownictwo warszawskiej Legii bardzo są zadowoleni z turnieju po Belgii. Jak wiadomo Polacy wygrali z La Gantoise 2:1; z Olympie Charleroi 2:0 i FC Standard — Liege 2:1. Ponieśli zaś tylko jedną porażkę — 1:2 z Thor w Wattershele, którą przypisują zresztą zwycięzcy po ciężkim meczu. Poza tym legionści bardzo sobie chwalą belgijskich sędziów, którzy mimo surowości są niezwykle obiektywni.



Lens — Tutejsze Konserwatorium wysyła rokrocznie do Paryża na dalsze studia swych najlepszych uczniów klas gry na instrumentach dętych. W tym roku do Paryża wyjadą trzej laureaci, wśród których znajduje się syn polskiego emigranta, Antoni Katarzyński z Dourges, trompecista.

Auberchicourt — Z okazji „Barburki” w sali kopalnianej w Auberchicourt odbyło się uroczyste wręczenie Medalu Pracy 175 górnikom,

Zmarła

Rozalia Konieczna

15 grudnia zmarła w Harnes w wieku 70 lat nasza Rodaczka s. p. Rozalia z Prochowskich Konieczna, żona p. Stanisława Koniecznego. Pogrzeb odbył się w Harnes 17 grudnia 1960 roku o godz. 10.

Pograżonej w żalobie rodzinie pani Koniecznej redakcja „Tygodnika Polskiego” składa szczerze wyrazy współczucia.

wśród których są górnicy polscy. I tak Złoty Medal otrzymał: Józef Barióg i Kazimierz Pusiecki. Medal Brązowy otrzymali: Bronisław Rybarczyk, Edward Walczak, Józef Jankowiak, Piotr Musielak, Léon Kamiński, Théo Porządny, Jan Szatan i Józef Wróbel.

„Championem” 1960 roku — hodowców gołębi tej kopalnianej okolicy został p. Józef Tyczyński. W konkursowych lotach gołębi w ubiegłym roku Tyczyński zdobył 46 nagród.

Bruay-en-Artois — Odbyła się tu w sali „Paloma” uroczystość 35-lecia Związku Polskich Stowarzyszeń Muzycznych we Francji. Uroczystość ta zbiegła się ze 150-leciem urodzin Fryderyka Chopina i dlatego niemal cały program uroczystości poświęcony był dziełom wielkiego kompozytora. Ten wspólnie zapowiadający się festiwal muzyczny, tragicznym zbiegiem okoliczności, pograżony w żalobie wszystkich członków tego Związku. W chwilę po otwarciu uroczystości zmarł nagle przewodniczący Związku, p. Charles Prasz. Zmarły liczył lat 62.

PRZEPRASZAMY!

W naszych świątecznych rozmowach z Rodakami pt.: „Jak spędzimy święta?” wkraśliśmy się przykry błąd. Pod tytułkiem „Nie ma już koledżków” powinno być oczywiście znaleźć się zdjęcie pana Tyleka z żoną, natomiast pod tytułkiem — „Z myślą o Kraju” — zdjęcie państwa Stablewskich z synem, za co gorąco naszych Czytelników przepraszamy.



„Mieux vaut voir le loup sur le gravier, qu'un homme en chemise en janvier”, co wierszem można by wyrazić po polsku: „Lepiej widzieć wilka co pod dom się tuli, niż w styczniu cziłowicka w cienikiej koszuli”. To zapewne bardzo stare przysłowie francuskie ostrzega przed łagodną, a więc szkodliwą pogodą w styczniu. Silne przymrozki przeważnie przerywają jednak wszelkie prace w polu i w ogrodzie. Nastaje więc właściwa pora na przejrzenie narzędzi rolniczych i poczynienie koniecznych napraw. Frasobliwy rolnik ma czas oprócz stroskaną głowę na rękach i medytować nad tym, co pod jego rządami w roku ubiegłym minęło sprawnie i korzystnie, a co spowodowało kłopoty (kto nie ma kłopotów!). I przy tej może okazji powtórzy sobie jeszcze po raz niewiadomo który: „Uczy się człowiek do śmierci i głupim umiera”, co wcale nie świadczy, że w roku, który się zaczyna, nie wykorzystania doświadczenia z roku ubiegłego i nie będzie się starał lepiej zarządzić wszystkim, co sprawiło zawód. Mówiąc językiem urzędowym —

ustali sobie plan: plan noworoczny! Słowo to jest w dzisiejszych czasach bardzo modne, ale i wiele mówiące, bo stwierdza co się chce osiągnąć i jak się wziąć do dzieła!

Pole, ogród warzyny, owocowy czy kwiatowy — wydadzą wspaniałe produkty, ale pod warunkiem, że tego szczerze pragniecie i potraficie zorganizować wydajność, a więc plan pracy i wkładu.

Jak zwiększyć wydajność gleby? Już w styczniu trzeba się zaopatrzyć w:

— konieczne nawozy organiczne albo sztuczne, stosownie do analizy ziemi;

— dobre nowoczesne narzędzia, które ułatwiają pracę;

— produkty chemiczne do walki z pasożytami, czym uchronić wkład pracy i powiększyć zbiory.

Zbiornik na wodę czy dobrane funkcjonujący polewacz zapewni też lepszy urodzaj.

Wypada zakończyć te krótkie uwagi przysłowiem chińskim, a więc: „Najwięcej czasu ma człowiek, który niczego na później nie odkłada”, i jeszcze: Czas i cierpliwość zmieniają liść morwy w jedwab”.

W POLU prace w styczniu prawie ustają, ale gdy pora pozwala rolnik wywozi jeszcze nawóz, podoruje, wykonuje prace w obejściu. W winnicy orką spulchnia ziemię oraz sulfatuje krzewy.

W OGRODZIE WARZYNYM można posiać lub zaflancować: czosnek (ail commune), cebulę (oignons de Mulhouse), szczypiorek (cibule commune), bób (fèves hâtives), pory (poireaux), groszek (pois: Prince Albert, Express, Michaud de Hollande) i inne gatunki wczesne, naturalnie na działkach nagrzewanych promieniami słonecznymi.

Wiązki słomy, które w październiku rozłożone były tu i tam, należy teraz usunąć i spalić z pchłami ziemnymi i innymi, które się tam ulokowały na zimowe leża.

W OGRODZIE OWOCOWYM kontynuujemy pracę podobnie jak w grudniu, mianowicie: wycinamy niepotrzebne gałęzie, przecinamy zbyt gęste korony drzew, by promienie słońca mogły zaglądać do środka. Wzmocnia się tym korzenie i drzewo lepiej owocuje. Przecinki gałęzi nie należy nigdy wykonywać w czasie mrozu, bo to szkodzi przy późniejszym zablźnianiu się powstałych ran.

W OGRÓDKU KWIATOWYM, gdy nie ma mrozu pora właściwa do dalszego sadzenia krzewów, drzew ozdobnych i owocowych. Wygraść należy trawnik i gdy jest dużo mchu, 80 gramów sproszkowanego „Lawn Sand” spali mech, który następnie łatwo wygrabiemy gdy zczesniemy. W czasie mrozu i opadów śnieżnych nie należy strząsać śniegu z krzewów posiadających liście trwałe; śnieg stanowi poduszkę chroniącą przed zmarznięciem.



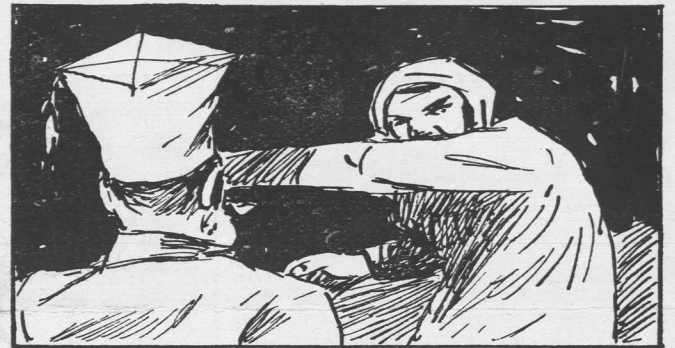
Huragan

WG. POWIEŚCI
WACŁAWA
GASIOROWSKIEGO

Osobliwie układają się losy porucznika Legionów Dąbrowskiego, Floriana Gotartowskiego, i Zosi Dziewanowskiej, córki pułkownika wojsk ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta. Ustawiczne przeciwieństwa oddalają młodych zakochanych od siebie: to Florian musi przedzierać się przez kordony pruskie do oswobodzonego przez Napoleona Poznania, by następnie odbyć długi podjazd przez prawie połowę kraju, to znów Zosia zostaje aresztowana przez pruską policję i oddana w ręce szpiega — dyblu — dyblu — na jej cześć. Kiedy wreszcie udaje jej się przy pomocy starych, wiernych towarzyszy Floriana — małżeństwa Żubrów odzyskać wolność, Gotartowski, przekonany o jej śmierci, zaciąga się jako prosty żołnierz do szwoleżerów i wyrusza do Francji. Zosia z nieodłączną Żubrową trafia do dworku Bonawentury Dłuskiego, gdzie poznaje matkę Floriana. Zrażona jej oziębłym stosunkiem ucieka z Żubrową do Zamościa i tu ogarnięte zostają przez polskie wojska, oblegające tę warowną fortecę.



Tuż przed rozplaszczoną na ziemi Żubrową wyrosła potężna postać żołnierza. Kierując lufę karabinu w stronę leżącej markietanki, huknął jeszcze raz, głośniejszy już i ostrzej: „Kto idzie!” Serce Żubrowej zatrzępotało silnie, jak schwytyany zniecałka ptak. Poznała ten głos. Chwilę pasowała się ze sobą, wreszcie ryknęła: „Maciuju!” Żołnierz zadygotał, potem całą pierśią zacerpnął powietrza i zawołał: „Jasia...!” Nagle, jakby coś sobie przypomniał, gdyż dodał śpiesznie: „Jasia kochana, stój, bo strzele!” Ale markietanka rzuciła mu się już na szyję.



Stary bezwiednie oddał jej uścisk, rychło jednak opanował się i drżąc jak liściek osiki bełkotał: „Jasia, hasła nie słyszałem... Służba... Muszę strzelać... Taki rozkaz!...” Z oczu markietanki trysnęły rzęsiste łzy. „Skaranie boskie z tym chłopem — lamentowała. — Myślałam, że go gdzie Prusacy utłukli, a ten teraz chce strzelać do mnie. Poczekaj, zaraz ci powiem hasło!” Tu Żubrowa odsunęła się nieznacznie od męża, dmuchnęła w dłoń i naraz trzasnęła go w gębę. „Masz Niemen, masz jeszcze raz!” — „W porządku — rzekł Żubr Maciej — daj gęby”.



„Gdzie się podziewał tyle czasu?” — wypytywała markietanka po nader krótkim powitaniu, jako że oboje nie byli skorzy do okazywania wzruszeń. „Ano — zaczął Maciej — jak nas wtedy gonili, to jakimś cudem dotarłem do brzegu. Aż tu mnie Prusacy tuż za łeb i pytają, co ja za jeden. Nie pomogło żadne tłumaczenie. Popatrzyli podejrzliwie i postanowili: w rekruty! I zabrali. Dali nowy mundur, poprowadzili. Szedł z mną taki gruby sierżant. Nawet niczego sobie chłop. Bez przerwy coś szwargotał. Dałem mu tylko raz w łeb i uciekłem...”



Gwar ich rozmowy zwabił grupkę patrolujących żołnierzy. Wraz z nimi nadszedł oficer. Ten sam, który przekazywał markietance hasło. Na jej widok groźnie zmarszczył brwi. „Wy jeszcze tutaj? — spytał ostrym tonem. — Tam generał czeka... Nie dość na tym! Czekają wszyscy, a ta urzęduje sobie nocne pogawędki!” Żubrowa wyprostowała się po wojskowemu. „Melduję posłuszenie, panie poruczniku, że zaszła nieprzewidziana okoliczność, utrudniająca mi wykonanie zadania. Znalazłam męża!” Oficer wzruszył ramionami. „Chodźmy do generała”.



Pelletier ucieszył się przybyciem markietanki. „Jest ta furtka?” — zapytał szybko. — „Jest, panie generale — odparła Żubrowa — tylko... tylko...” — „Co tylko?” — zaczął się Pelletier. Baba ani drgnęła. — „Tylko, panie generale — powtórzyła — że beze mnie to nawet sam diabeł tej furtki nie znajdzie. Szelmy Austriacy założyli ją kamieniami, zasmarowali błotem, ciężko odszukać. Gdyby tak mój stary mógł iść ze mną...” Adiutant wytłumaczył Pelletierowi sens jej słów. „Dobrze! — zdecydował generał. — Pójdzie z wami kolumna Brzechwy!”



Cisza zaległa podzamojskie równiny. Księżyc powoli zsuwał się z niebieskiego sklepienia i zapadał w dal horyzontu. Snujące się po murach fortecy cienie żołnierzy świadczyły jednak, że pułkownik Pulszky czuwał, nie dowierzając złowróbnemu spokojowi, w którym toniło obozowisko wojsk Księstwa Warszawskiego. Austriacy kanonierzy stali obok długich gardzieli armat, gotowi w każdej chwili zasypać ogniem szturmujących żołnierzy. U ich stóp żarzyły się w tygielkach węgle do rozpalenia lontów, a stosy kul zachęcały do oddania salwy.



Około domku dowódcy polskich oddziałów rozległy się ciche dźwięki trąbki. Pelletier wraz z generałem Kamińskim dosiedli koni. Wówczas przeciągłe tony odezwały się wokół murów warowni, wędrowały w mrokach nocy, zataczały kręgi, aż przerodziły się w chrapliwą pobudkę. Równocześnie nad domami lwowskiego przedmieścia, tulącego się do wałów i bastionów Zamościa, ukazały się czerwone języki, skłębily się, trysnęły snopami iskier i rozplynęły się w szerokiej łunie pożaru. W jej krwawych blaskach Austriacy dojrzelili pięć czarnych kolumn.



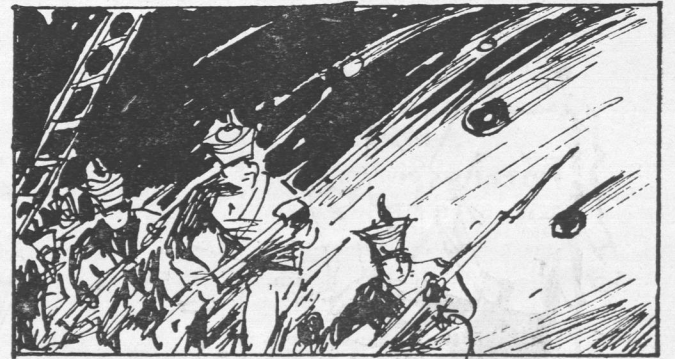
Pierwszą wiódł Hilary Krasieński, mając za sobą grenadierów drugiego pułku i wołtyżerów, niosących istny las drabin. Kolumna szła od strony Tarnogrodu, wprost na dwa bastiony, obsadzone podwójnym rzędem armat. Strzyżewski, szef szwadronu trzeciego pułku ułanów, prowadził na bramę Lubelską trzy kompanie. Major szóstego pułku piechoty, Suchodolski, nacierał na bramę Szezerzeszyńską z saperami i batalionem wołtyżerów. Czwarła kolumna, dowodzona przez pułkownika Potockiego, składała się z grenadierów batalionu trzeciego.



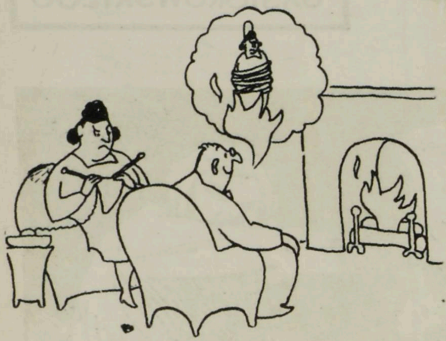
Piąta, prowadzona przez Brzechwę, prócz spieszonych ułanów szóstego pułku i czwartej kompanii drugiego batalionu piechoty, miała trzy armaty, których obsługą dowodzili oficerowie: Górski i Roman Sołtyk, niedawno okryty sławą podczas artyleryjskiego pojedynku z nieprzyjacielem. Przy tej kolumnie stanęli Pelletier i Kamiński ze sztabem, mając za sobą dwa bataliony i jeden szwadron, stanowiące siły rezerwy. Z tej strony atak miał być najsilniejszy. Pelletier oczekiwał, że żołnierze w mig wyrąbiają ukrytą furtkę i wtargną do twierdzy.



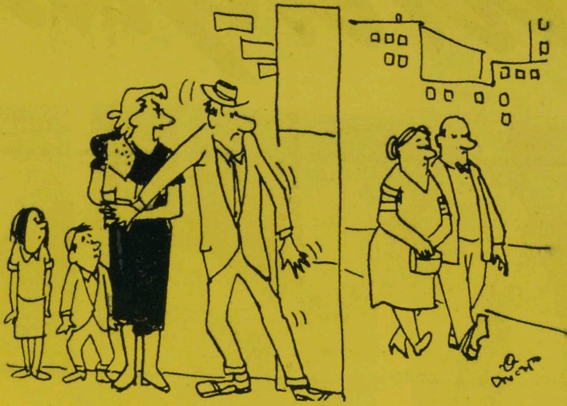
Ledwie przebrzmiała salwa, oddana przez trzy armaty Sołtyka i Górskiego, gdy z bastionów odpowiedział im ryk czterdziestu sześciu austriackich dział, zasypujących kolumny gradem żelaza. Kule przelatywały nad głowami posuwających się żołnierzy, tonęły w błotach i grzęzawiskach, sięgały dalekich zagajników, napęniając powietrze nieustannym wyciem i grzotem. Kolumny maszerowały bez sekundy zwłoki. Pułkownik Pulszky, rozpoznawszy położenie baterii Pelletiera, skierował nań najcięższe haubice. Oddziały Brzechwy zostały zatrzymane.



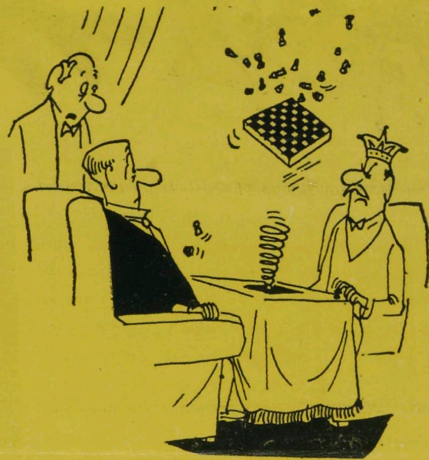
Krótkotrwała była jednak radość dowódcy austriackiej załogi. Oto z przeciwnej strony fortecy, od Lublina, usłyszał wrzaski szturmujących Polaków. Na jego rozkaz w oka mgnieniu obrócono armaty, kanonierzy rzucili się do celów i na oddział Strzyżewskiego spadł deszcz ognia. Korzystając z tej przerwy Brzechwa ruszył przyspieszonym krokiem. Na przedzie skradała się piechota, posuwając przed sobą wielkie kosze i pęki wikliny, rażąc spoza nich nieprzyjaciela. Za piechotą ułani wlekli drabiny. Mimo karabinowego ognia kolumna parła na mury.



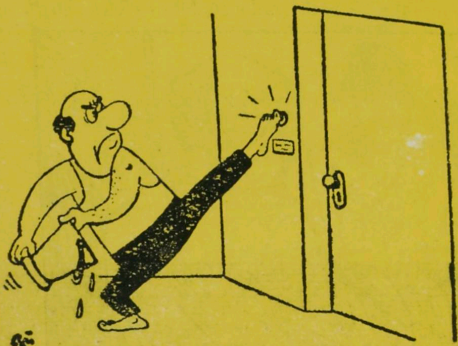
Marzenia pantoflarza



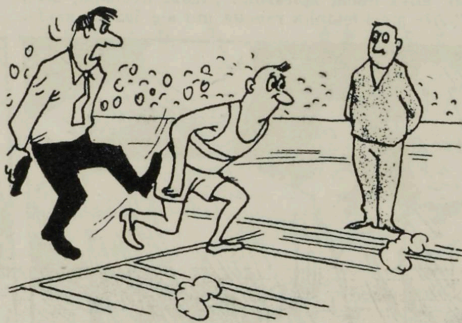
— Myślę najdroższy, że czas już powiedzieć rodzinie o naszym ślubie...



— On tak zawsze robi, kiedy widzi, że przegrywa partię...



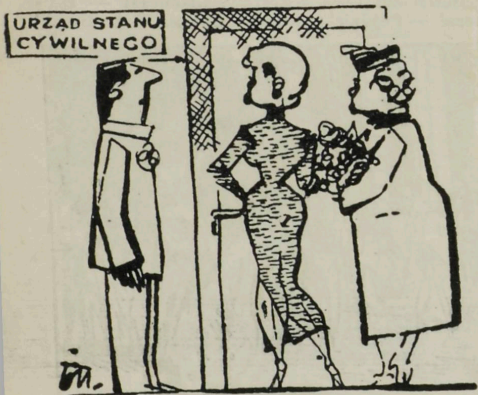
Zemsta sąsiada



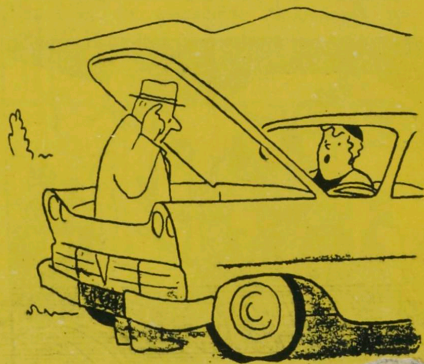
— On jest nieco głuchawy...



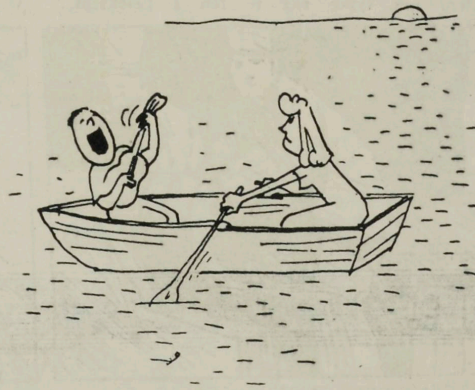
— Bo wie pan, ja jestem spikerką telewizji...



— Stasiu, poczekaj chwileczkę, może Stefan nie przyjdzie...



— Co się stało Karolu, że nie możemy ruszyć z miejsca?



Gondolo płyn...



Popatrz, jaka czeka mnie przyszłość...



— Przecież mówiłem wam wyraźnie, że już kupiłem korkociąg



Lunatycy